Nr. 269 NALEŻYTOŚĆ POCZT. OPŁACONA RYC.

Kraków, Poniedziałek 24 Listopada 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60
Z przesyłką pocz. . . . 4·2
Za granicą . . . . . . 7·
Cena numeru 15 gr.
Adres Redakc.:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

OWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń
za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Trzy noty—trzy uderzenia

Kraków, 22 listopada.

W stosunkach **anglo-sowieckich dokonał się radykalny zwrot,** którego doniosłości dla rozwoju wypadków politycznych nie da się dzisiaj przewidzieć. Wczoraj nastąpił przewidywany krok nowego rządu angielskiego i to **we formie daleko ostrzejszej, aniżeli przypuszczano.** Ogólnie bowiem przeważał pogląd, że traktat angielsko-sowiecki, podpisany przez rząd Mac Donalda dnia 8 sierpnia w Londynie, **zostanie przedłożony do ratyfikacji parlamentowi,** gdzie przez większość konserwatywno liberalną będzie odrzucony. Tymczasem rząd angielski w nocie swojej do przedstawiciela rządu sowieckiego w Londynie, Rakowskiego, oświadcza, że po zbadaniu traktatu **nie widzi nawet możności przedstawienia go do ratyfikacji.**

W drugiej nocie, poświęconej osławionemu listowi Zinowiewa, rząd brytyjski stwierdza, że **list ten jest nietylko autentyczny,** ale stanowi on tylko **jedno z ogniw** w długim łańcuchu faktów, dowodzących **uprawiania przez** trzecią międzynarodówkę i związany z nią ściśle rząd sowietów **wywrotowej propagandy w Anglji.**

Trzecia nota jest odpowiedzią na notę rządu sowieckiego, domagającą się ukarania winnych ogłoszenia listu Zinowiewa. W odpowiedzi swojej rząd angielski z naciskiem oświadcza, **że noty tego rodzaju nie może wogóle przyjmować do wiadomości.**

To pierwsze **doniosłe wystąpienie rządu** angielskiego na zewnątrz odnosi się także do wewnętrznych stosunków Anglji. O ile bowiem treść pierwszej noty jest **zupełnem przekreśleniem linji politycznej poprzedniego socjalistycznego rządu,** i stwierdzeniem jego nieudolności i braku orjentacji w polityce zagranicznej, o tyle w notach następnych, **powołujących się częstokroć na stanowisko rządu Mac Donalda,** wyrażone jest dosyć jasno **uznanie dla poczynań tego rządu w sprawie propagandy bolszewickiej w Anglji.** W ten sposób noty rządu odzwierciadlają nietylko zapatrywanie obecnej konserwatywnej większości, ale są wyrazem **zgodnej opinji całej Anglji** na kwestję rosyjską.

Wypowiedzenie umowy z Rosją odbije się niewątpliwie głośnem echem zagranica, a **przedewszystkiem we Francji.** Francja, dla której **utrzymanie ścisłych stosunków z Anglją jest kwestją zasadniczą,** będzie musiała się dobrze zastanowić nad tokiem swego dalszego postępowania wobec związku republik sowieckich. Samo bowiem uznanie rządu sowietów »de iure« jest **tylko faktem normalnym, nie posiadającym głębszego znaczenia praktycznego.** Znaczenie to może posiadać dopiero **traktat polityczny i handlowy** oraz uregulowanie kwestji wierzytelności francuskich w Rosji. **Decydującem atoli jest,** co zresztą rząd sowiecki **otwarcie uznaje, udzielenie Rosji pożyczki.** Jest to **centralny punkt zagadnienia,** od którego uzależnia się dalszy rozwój stosunków. **W Anglji** zamiar udzielenia pożyczki sowietom, a względnie przyjęcia gwarancji rządowej dla tej pożyczki, spotkał się zaraz na wstępie **ze zdecydowaną opozycją.** Co do Francji zaś, to zupełnie wyraźne światło na tę sprawę rzuca artykuł, umieszczony przed kilkunastu dniami **w organie rządu Herriota** »Quotidien«.

Artykuł ten, inspirowany widocznie przez rządzące sfery francuskie, stwierdza **kategorycznie,** że Francja potrzebuje przedewszystkiem pieniędzy na odbudowę własnego kraju i sanację stosunków gospodarczych, nie ma pieniędzy na pożyczki zagraniczne i wobec tego **pożyczka udzielona Rosji byłaby zbrodnią wobec narodu francuskiego.**

Mimo to należy przypuszczać, że Rosja **będzie starała się w dalszym ciągu wygrać Francję przeciw Anglji,** aby w ten sposób wywrzeć nacisk na kierujące sfery angielskie i zmusić je do zmiany stanowiska. Rosja liczy dalej, że **Anglja nie chce dopuścić do swej izolacji we wspólnej akcji odrodzenia Rosji.** Politycy sowieccy mogą się jednak mylić. Ostatni krok rządu angielskiego zachwiał bowiem ogromnie »wspólnością« tej akcji. Staje się coraz bardziej widocznem, iż związek republik sowieckich jest coraz bardziej izolowanym. Zarówno traktat z Niemcami w Rapallo, jak i umowa zawarta z Włochami są dzisiaj **właściwie martwą literą** i nie przynoszą obu stronom żadnej korzyści. Zgodzić się też trzeba z tem, że **odrodzenia Rosji może dokonać tylko zgodne współdziałanie państw europejskich i Ameryki.** Aby zaś to współdziałanie mogło wydać owoce, muszą istnieć **pewne gwarancje dla normalnego toku pracy.** Tymczasem świat nabiera przekonania, **że obecny układ stosunków społecznych i politycznych w Rosji gwarancyj takich nie daje i z natury rzeczy dać nie może.** Dlatego też specjalnego zabarwienia nabiera zwrot, zawarty w drugiej nocie angielskiej, a **wzywający rząd sowiecki do poważnego zastanowienia się nad skutkami,** jakie z tego stanu rzeczy mogą dla związku republik sowieckich wyniknąć.

Trzy noty angielskie, to trzy uderzenia, walące w gruzy cały sztuczny na szantażu i oszustwie oparty plan sowieckiej dyplomacji.

Anglja zerwała umowę londyńską zawartą ze sowietami

Trzy noty Chamberlaina do Rakowskiego

Londyn, 22 listopada (PAT). Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Austin **Chamberlain** wysłał w dniu dzisiejszym do przedstawiciela rządu sowietów w Londynie **Rakowskiego** notę treści następującej:

> Rząd Jego Królewskiej Mości rozpatrzył dokładnie **traktaty, zawarte przez rząd poprzedni** z rządem republik sowieckich, które to traktaty zostały podpisane w dniu 8 sierpnia br. Mam zaszczyt zawiadomić rząd republik sowieckich, że **po szczegółowem rozpatrzeniu tych traktatów rząd Jego Król. Mości nie widzi możności polecenia wzięcia ich pod uwagę, lub przedstawienia królowi do ratyfikacji.**

Jednocześnie Austin **Chamberlain** wysłał do Rakowskiego **drugą notę,** która jest odpowiedzią na notę rządu sowieckiego z dnia 28 października br. w sprawie listu Zinowiewa. Ta druga nota brzmi:

> Opierając się wyłącznie na pozornych danych i nie skomunikowawszy się z rządem swoim, **oświadczył pan, że list Zinowiewa, który był powodem uwag Mac Donalda jest ordynarnym falsyfikatem.** Motywując tę opinję, zaznaczył pan, że międzynarodówka komunistyczna nigdy nie mówi w swoich komunikatach, że jest trzecią międzynarodówką komunistyczną i że Zinowiew nie podpisał nigdy deklaracji jako prezes komitetu wykonawczego międzynarodówki, ale zawsze jako prezes komitetu wykonawczego, a następnie, że **cała treść listu jest z punktu widzenia komunistycznego** stekiem niedorzeczności. **Rząd Jego Król. Mości nie może jednak uznać tych twierdzeń, które zresztą upadają przez porównanie ich z oficjalnemi komunikatami a prasą związku sowietów.** Niezależnie zupełnie od tych szczegółów **informacje znajdujące się w posiadaniu rządu Jego Król. Mości, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do autentyczności listu Zinowiewa.** Wobec tego **rząd J. K. Mości nie zamierza kontynuować dyskusji w tej kwestji.** Oprócz tego zaznacza, że myli się pan całkowicie, uważając, że uwagi Mac Donalda, skierowane do rządu sowietów, dotyczą wyłącznie listu Zinowiewa. Działalność, na **którą uskarża się rząd J. K. Mości, nie sprowadza się bynajmniej tylko do listu Zinowiewa, lecz obejmuje ona całokształt propagandy rewolucyjnej,** której jaskrawym dowodem jest list Zinowiewa i która czasem, jak pan zauważył, jest ukryta, a czasem jawna. **Enuncjacje Zinowiewa, ogłoszone po całym świecie, są same przez się dostatecznym dowodem propagandy, które prowadzi trzecia międzynarodówka za wiedzą i aprobatą rządu sowietów.** Z tym właśnie systemem rząd J. K. Mości nie może się pogodzić, gdyż jest on niezgodny z uroczystemi zobowiązaniami, danemi przez rząd, którego pan jest przedstawicielem. Nota Mac Donalda z 24 października br. stwierdziła, że kto ma stosunki w komunistycznej międzynarodówce, ten nie będzie wątpił o ścisłych wzajemnych stosunkach tej organizacji z rządem sowieckim. W dalszym ciągu nota Mac Donalda wspominała, że **żaden rząd na świecie nie zgodziłby się na tolerowanie postępowania rządu,** z którym znajduje się w **poprawnych stosunkach dyplomatycznych** i który zezwala na działalność organizacyj, związanych z znanemi organizacjami propagandystycznemi, zachęcając a nawet wskazując poddanym Anglji zorganizować i przygotowywać rewolucję dla obalenia istniejącego rządu. **Fakty te są stwierdzone.** Byłoby wskazanem, aby rząd sowietów we własnym interesie rozważył starannie **skutki** tego stanu rzeczy.

Chamberlain wysłał również do Rakowskiego **odpowiedź na notę sowietów** z dnia 27 bm. domagającą się **ukarania osób urzędowych i prywatnych, które przyczyniły się do ogłoszenia listu Zinowiewa.** Chamberlain stwierdza, że nie ma on zamiaru bynajmniej zmieniać decyzji zakomunikowanej już poprzednio Rakowskiemu przez Mac Donalda, że **nota sowietów jest tego rodzaju, że rząd J. K. Mości nie może jej przyjąć do wiadomości.**

Zamach w konsulacie greckim w Paryżu

Paryż, 22 listopada (PAT). Popołudniu w konsulacie greckim **pewien zwolennik Venizelosa dał 4 strzały rewolwerowe do greckiego attache marynarki.** Attache, raniony w brzuch, przeniesiony został w bardzo ciężkim stanie do szpitala. **Mordercę aresztowano.**

—oo—

Wielki spisek wojskowy w Atenach

Nieudały zamach na gen. Pangalosa

Ateny, 22 listopada. Władze wykryły przygotowania **do wielkiego »puczu« wojskowego,** skierowanego przeciw rządowi. W związku z tem **aresztowano dwóch generałów i wielu oficerów.**

Zakonspirowana **organizacja wojskowa wykonała zamach na generała Panglos w chwili, gdy znajdował się w samochodzie. Zamach nie udał się.** Głównymi kierownikami puczu byli **republikańscy oficerowie garnizonu ateńskiego** z bataljonów gwardji republikańskiej i oddziałów tankowych. Ruch był skierowany przeciw przywróceniu do służby oficerów reakcyjnych i między innymi przeciw generałowi Londilis.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że nie sądzi, aby ruch mógł przybrać większe rozmiary. Wybuch został zażegnany przez zarządzenia władz.

Bunt w Kronsztadzie dziełem emisarjuszy w. ks. Cyryla?

Rozruchy antyżydowskie w Petersburgu
Ucieczka Zinowiewa

(Telefonem od naszego korespondenta).

Tuż przed zamknięciem numeru otrzymaliśmy wczoraj telegram iskrowy, donoszący o buncie marynarzy w Kronsztadzie. W dniu dzisiejszym nadchodzą dalsze informacje o wydarzeniach w Rosji.

Warszawa, 22 listopada. Dzienniki tutejsze potwierdzają za pismami paryskiemi, że w Kronsztadzie flota rosyjska zbuntowała się. — **Wszytskie załogi wzięły udział w buncie. Bunt ma podkład rewolucyjny i jest kierowany przez emisarjuszy wielkiego księcia Cyryla.** W mieście wybuchły rozruchy antyżydowskie, szereg **sklepów splądrowano. Apfelbaum-Zinowiew uciekł z Petersburga przed rozruchami. Na ulicach Kronsztadu przyszło d krwawych starć między oddziałami Czekji, a zbuntowanym garnizonem. Buntownicy zostali wycięci, znęcano się podobno nad nimi w okropny sposób.**

Jednocześnie donoszą o **buncie w Tule, okolicy Moskwy. Chłopi tamtejsi powywieszali wszystkich urzędników Czeki, którzy przyjechali do wsi celem rewizji. W zamian za to został spalony szereg wsi.**

Poselstwo sowieckie w Wiedniu dementuje te wiadomości, twierdząc, że **puszczane są w obieg przez emigrantów rosyjskich, celem zdyskredytowania sowietów.**

Niebezpieczne horoskopy dla komunizmu na wsi

Berlin, 22 listopada (AW). Prasa tutejsza powtarza informacje dzienników sowieckich o **szerzącym się między chłopami rosyjskiemi** oporze. »Prawda« publikuje oficjalnie, że **wieś rozpada się na dwie części t. j. bogatych chłopów, posiadających siły i ubogich. Wybory do sowietów wiejskich w najbliższym czasie mogą wypaść niepomyślnie dla komunizmu.**

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Przed dziesięciu laty

(Z dziennika jeńca cywilnego).

(Ciąg dalszy). 11

Serdeczność, z jaką w Szwecji spotkali się nasi rodacy, stwierdzona została dokumentem, a mianowicie adresem wysłanym do króla szwedzkiego przez dwie instytucje polskie w Petersburgu, a mianowicie przez Katolickie Tow. Dobroczynności i Ognisko Polskie. Oba te stowarzyszenia składają hołd królowi i wyrazy szczerej wdzięczności całemu narodowi szwedzkiemu, gdyż »w pięknym kraju szwedzkim znaleźli to wszystko, co ofiarować może naród szlachetny i gościnny«. Polacy »biedni i smutni, przygnębieni zarazem z powodu wojny obecnej, pustoszącej ziemie polskie, przesyłają Szwedom to jedno, co im jeszcze pozostało: serdeczną wdzięczność i staropolskie Bóg zapłać!«

»Biedni i smutni«, »przygnębieni«... »to jedno co im jeszcze pozostało« — tak piszą Polacy w Petersburgu? A odezwa najdostojniejszego wodza, zapowiadająca wskrzeszenie Polski — to nic? Ci Polacy petersbuscy to widocznie jacyś pesymiści! Przysłać by ich do Warszawy, toby się optymizmu nauczyli. A choćby tylko do Wilna. Zgromadzeni w niem Polacy-ziemianie uznali za »święty obowiązek« przesłać swe głębokie uczucia Mikołajowi Mikołajewiczowi. Zapewniwszy, że »jako część różnoplemiennej ludności miejscowej« starają się »na gruncie wzajemnego szacunku i równouprawnienia z narodowościami, zjednoczonemi pod berłem Imperatora Wszechrosyjskiego, przyczynić się do potęgi i pomyślności imperium« — zapewniając dalej, to jest »śmią zapewniać« że tak oni, jak »i walczący pod Waszą Najwyższą komendą nasi synowie i bracia okażemy się godnymi potokami Grunwaldzkich rycerzy: potrafimy rywalizować z pokrewnym nam narodem rosyjskim i wojskiem w ofiarach i waleczności, skupieni dokoła naszego monarchy, który tak wysoko dzierży powierzony mu przez Opatrzność sztandar całej Słowiańszczyzny«. Byliby »niezmiernie szczęśliwi«, gdyby te uczucia »zostały skierowane ku stopom J. C. Mości«!!

Widzimy jak mało niektórym ludziom potrzeba do... niezmiernego szczęścia. Nie chcą nawet swych uczuć skierować do rąk ale do stóp, bo stopy te nigdy nie deptały... uczuć. I Pan Bóg nagrodził ich skromność. Ba! i Polacy również cisną się do stóp Jewo Impieratorskawo Wieliczestwa — również proszą, aby »Wielkij Kniaż« podrzucił (podwiergnuł) pod stopy cara wyrażenie ich »wiernopoddanych uczuć«, i zapewnienie, że »Polacy gotowi nieść życie i mienie wraz z braćmi rosyjskimi dla odparcia odwiecznego wroga Słowiańszczyzny«. Przypominają w odezwie do w. księcia, że »Polacy przez tysiąc lat byli »awangardą« słowiańska w walce z germanizmem, stąd też już w pierwszej chwili obecnej wojny »zlali się całą duszą z porywem Rosji«. W »wielkodusznym przywie« J. C. Wysokowości widzą »dobrą nowinę« zaprzestania bratniej waśni i »zorzę lepszej przyszłości dla Słowian zjednoczonych pod hegemonją Rosji«. Oczywiście modlą się i za zwycięstwo wspaniałej naszej armji.

Petersburki »Świet« przynosi wstrząsające, ale tylko swą naiwnością, opowiadanie jakiejś 19-letniej Heleny S. (o ile ta Helena nie jest wymysłem reportera), która po strasznych przejściach uciekła z Częstochowy do Petersburga.

Około godz. 8 wieczorem — opowiada 19-letnia — kilku oficerów niemieckich w otoczeniu żołnierzy chodziło od domu do domu i zabierało kobiety do utrzymania porządku w klasztorze. Wybierali tylko młode i ładne. Nie podejrzewając niczego złego, żadna nie stawiała oporu. Były nawet takie dziewczęta z »dobrych domów«, które same się zgłaszały, aby oddać swą pracę na rzecz otoczonej czcią świątyni. W liczbie ich znalazła się i panna Helena.

Podzielono je na dziesiątki i partjami zaprowadzono do klasztoru. W pierwszej partji kobiet była i matka p. Heleny (jak wiemy wybierano tylko ładne i... młode).

Wprowadzonym do obszernej sali kazano poczekać. Na straży postawiono dwu żołnierzy. Kiedy minęło pół godziny, wtoczono do celi beczułkę wina i przyniesiono szklanki. »Oczekuje nas ciężka robota — rzekł jakiś oficer łamanym polskim językiem — potrzeba więc pokrzepić swe siły«. Powiedziawszy to roześmiał się i uszczypnął jedną z dziewcząt.

Gwałtem zmuszano je do picia. Kiedy p. Helena odmówiła, na skinienie oficera rzucili się na nią dwaj żołnierze, schwycili ją za ręce i głowę podnieśli dogóry, a trzeci wlał w usta jej napój. Wino było czemś zaprawione, wszystkie bowiem dziewczęta poczuły zawrót głowy. Następnie pojedyńczo wyprowadzano je z celi. — Opierającą się Helenę dwóch żołnierzy wyprowadziło siłą na korytarz. Straciła przytomność.. Kiedy nazajutrz dowlokła się do domu, znalazła swą matkę w łóżku w stanie nieprzytomnym. »I nad nią tak się znęcano jak nademną« kończy swe opowiadanie 19-letnia Helena.

A jednak Niemcy byli dla niej grzeczni, kiedy jej pozwolili opuścić Częstochowę aby pojechała do Petersburga i opowiadała swe przejścia reporterom »Świeta«.

Ta p. Helena S. jest prawdopodobnie bliską krewną owego p. Stephana, co to »wyludnił« Częstochowę i wywołał w niej powstanie przeciw Niemcom. Wszak zresztą on pierwszy opowiadał o owem masowem gwałceniu kobiet w klasztorze. Wojna szerokie daje ujście fantazji reporterskiej... Takie kłamstwa nietylko są głupie, ale i szkodliwe, budzą bowiem niewiarę w prawdziwe fakta barbarzyństwa niemieckiego. A jest ich tyle, jak już przy owym p. Stephanie zauważyłem, że zaiste nie trzeba tworzyć bajeczek.

Wojna dotkliwe spustoszenia czyni w naszej warszawskiej publicystyce. Upadła »Bibljoteka Warszawska« po 84 latach istnienia, a ponieważ w Krakowie znudziło się Tarnowskiemu łożyć dalej na »Przegląd Polski«, więc ubyły dwa nasze najstarsze miesięczniki polskie. O »Przegląd« mi nie idzie, bo to była publikacja partyjna, rodzica Stańczyków, którzy wnieśli tyle rozstroju i serwilizmu w życie polityczne Galicji, ale »Bibljoteki« żal serdeczny. Miała ona doniosłe znaczenie między r. 1840 a 1862, skupiała bowiem przy sobie wszystkie siły naukowe i literackie Królestwa, była nawet poniekąd instytucją, gdyż redakcja jej w paru okresach stanowiła rodzaj Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Składała się z »wydziałów«, odbywała posiedzenia, w których brali udział nietylko miejscowi uczeni i literaci, ale nieraz i »goście« z Litwy, Galicji i Wielkopolski. Wydawnictwo jej stało ofiarnością obywatelską. Ostatni jej mecenas hr. Maurycy Zamoyski przebywa za granicą i to jest przyczyną jej upadku, nie znalazł się bowiem nikt z jasnych panów lub plutokratów, któryby go zechciał chwilowo zastąpić, aż zgaśnie pożar wojny*). Ba! ci jaśni panowie i plutokraci są tak biedni, że ich nie stać na dalsze wydawanie dziennika »Kraj« (dawne »Słowo«), będącego organem realistów. Prawdziwi realiści! »Kraj« przekształca się więc na tygodnik, mający wychodzić pod tymże tytułem. Dalej upadło parę tygodników, pisma ilustrowane zaś schudły i wychodzą w skromniejszej szacie. Poszły w grobów cienie dzienniki: »Głos Polski« (dawniej »Naród«) i »Przegląd Codzienny«. »Dnia« ukazuje się tylko »dodatek nadzwyczajny« — jak może być »dodatek« do czegoś, czego niema?

Inne dzienniki zeszczuplały, z wyjątkiem »Kurjera Porannego«, który wychodzi od dwóch tygodni dwa razy dziennie, rano jako »Kurjer Poranny« a po południu jako »Kurjer Wieczorny«.

(C. d. n.).

*) Oczywiście mówiąc o „chwilowem zastąpieniu" miałem przekonanie, że wojna trwać będzie kilka miesięcy. (Przyp. późniejszy).

Ruch niepodległościowy w Egipcie

Na ulicach Kairo przyszło do walk ulicznych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 listopada. Z Londynu donoszą, że wobec zamordowania generalnego gubernatora, sir Lee Stacka, rząd angielski postanowił nietylko wystosować natychmiast ostrą notę do rządu egipskiego Zagluła paszy, lecz przedewszystkiem wzmocnić poważnemi siłami garnizon angielski w Egipcie. Rząd angielski rozważa też kwestję ogłoszenia stanu oblężenia w Egipcie i Sudanie.

Donoszą dalej ,iż element niepodległościowy w Egipcie zyskuje coraz więcej zwolenników. Rozpoczęła się szeroka agitacja za oderwaniem Egiptu od Anglji. Pełny komitet rewolucyjny wydał odezwę, w której grozi wymordowaniem wszystkich Anglików, o ile nie opuszczą Egiptu w ciągu 2 miesięcy. Dnia 20 bm. doszło w Kairo do walk ulicznych.

Londyn, 22 listopada (AW). Śmierć gen. Lee Stacka jest wydarzeniem dnia. Nikt w Anglji nie wątpi, że nastąpi poważna akcja rządu angielskiego. Rząd otrzymał od wielu zrzeszeń w Egipcie i Sudanie petycje, domagające się energicznego wystąpienia przeciwko rządowi egipskiemu celem złamania szowinizmu. Oficerowie okrętów, stacjonowanych koło Malty, a bawiący w Londynie na urlopie, otrzymali wezwania natychmiastowego powrotu na okręty.

„Dum-dum"

Londyn, 22 listopada (PAT). Kula rewolwerowa, którą wydobyto z ciała sir Lee Stacka, była typu dum-dum. Dwaj kierownicy angielskiej policji odmówili prowadzenia śledztwa, wobec czego rząd egipski będzie odpowiedzialny za ujęcie i ukaranie złoczyńców.

Anglja nie chce zaostrzać konfliktu z Egiptem

Londyn, 22 listopada (PAT). »Daily News« donosi, że kroki, jakie rząd angielski przedsięweźmie przeciw Egiptowi, będą miały raczej charakter prewencyjny, aniżeli represji karnej. O zniesieniu deklaracji z roku 1922, uznającej niezawisłość Egiptu, niema mowy. Natomiast jest możliwe wykluczenie ze służby w Sudanie poddanych egipskich. Admiralicja angielska zaprzecza wiadomości, jakoby flota angielska otrzymała rozkaz wyjazdu do Aleksandrji.

Uchwalenie dodatkowej ustawy skarbowej na r. 1924

Kredyty dodatkowe

Warszawa, 22 listopada. Sejmowa komisja budżetowa, pod przewodnictwem posła Gruszki (Piast), po wysłuchaniu referatu posła Zdziechowskiego (ZLN), przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt dodatkowej ustawy skarbowej na rok 1924.

Następnie komisja przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu dodatkowy budżet ministerstwa reform rolnych, zgodnie z przedłożeniem rządowem, wreszcie przyjęła w trzeciem czytaniu wszystkie budżety dodatkowe na rok 1924 z pewnemi zmianami, nie uwzględnionemi przy drugiem czytaniu.

W budżecie ministerstwa sprawiedliwości skreślono kwotę 520.000 zł. na kupno gruntu pod budowę gmachu sądu okręgowego w Łodzi. Natomiast na wniosek posła Gruszki uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 111.779 zł. na pokrycie kosztów reaktywowania sądów powiatowych w Liszkach i Radziechowie, w okręgu sądu apelacyjnego krakowskiego.

W budżecie ministerstwa rolnictwa podwyższono na wniosek posła Gruszki kredyty dla rolników, dotkniętych klęskami żywiołowemi z 4 na 5 miljonów złotych.

W budżecie ministerstwa oświaty wstawiono na wniosek pos. Rymara 147.000 zł. na rekonstrukcję szklarni w ogrodzie botanicznym uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W budżecie ministerstwa robót publicznych zwiększono sumę na budowlę o 10.000 zł. z przeznaczeniem tej kwoty na zabezpieczenie kościoła św. Anny w Jarosławiu, zmniejszając inny paragraf tego resortu.

W budżecie ministerstwa pracy wstawiono kwotę 50.000 zł. na pokrycie kosztów rejestracji poszkodowanych przez okupantów. Ponadto zgodnie z wnioskiem rządowym wstawiono kwotę 200.000 zł. na zasiłki bezrobotnych pracowników umysłowych.

Rozwiązanie komisji czterech

Dzienniki warszawskie donoszą, że komisja czterech, która zajmowała się sprawami mniejszości i uregulowaniem stosunków kresowych, zostanie rozwiązana w związku z nominacją p. Thugutta. Wicepremjer dobierze sobie do pomocy znawców tych spraw.

Prasa berlińska w obronie generała-złodzieja

Berlin, 22 listopada (PAT). Wczorajszy wyrok w sprawie generała Nathusiusa (skazanego — jak wiadomo za kradzież naczynia kuchennego), wywołał wielkie poruszenie w opinji niemieckiej. Pisma poświęcają artykuły wstępne wyrokowi sądu w Lille. Pisma nacjonalistyczne robią z tego wyroku propagandę wyborczą, dowodząc, że wyrok ten rozwiewa wiadomości o zmianie kierunku polityki zagranicznej w czasie po ustąpieniu Poincarego. Wyrok potępiany jest również przez prasę liberalną. »Berliner Tageblatt« porównuje ten wyrok z wyrokiem w procesie Dreyfusa. »Vorwärts« zauważa, że wyrok ten może przyczynić się u obu stron do wzbudzenia rozgoryczenia.

Co mówi Władysław Reymont o sobie?

„Wiadomości Literackie" w ostatnim 47 numerze przynoszą z okazji „światowego triumfu literatury polskiej" wywiad specjalny z dostojnym laureatem Nobla, Wł. St. Reymontem.

Niezwykle ciekawe i ważne dla charakterystyki Reymonta jest jego własne wyznanie: „Żyję nie tem, co już napisałem, ale tem, co będę robił. Rzeczy napisane giną w mojej świadomości — przez pewną ekonomję mózgu, który maximum energji wkłada w zamiary na przyszłość. Wskutek tej ekonomji nawet nie pamiętam dokładnie treści niektórych własnych utworów. Napewno nie umiałbym podyktować spisu wszystkiego, co napisałem. Tak samo wypadło mi z pamięci niejedno imię i niejedno nazwisko moich bohaterów I rad jestem z takiej niepamięci. Nie zajmuje mnie, co już było. Sprawa przemyślana, przeżyta, oddana na papierze odchodzi odemnie, ustępuje miejsca nowym pomysłom. Tomy poprzednie, to jakby karty wizytowe rzucone literaturze, jakby tylko zapowiedzi. To uczucie mam zawsze. Uświadomiwszy sobie treść i konstrukcję utworu, zwalniam się już całkowicie z tego, co mnie tak absorbowało. Piszę dość szybko, bo to już jest proces zewnętrznej realizacji czegoś, co się wewnątrz dokonało. I owo zwalnianie się z przeszłości pozwala mi głębiej żyć nowemi tematami"...

Z rzeczy nowych, dotychczas nie ogłoszonych, Wł. Reymont posiada w tece gotowe już „misterjum sceniczne" i jeden jeszcze utwór, „rodzaj utopji". To jednak jeszcze nie wszystko. Obecnie pracuje znakomity pisarz nad nowym, wielkim cyklem powieści pod ogólnym tytułem „Z chłopskiego gniazda". Przedmiot: „Życie chłopa polskiego na różnych terenach, w różnych środowiskach, a nawet w różnych częściach świata. Jak tam żyje, jak się przeinacza i co tam ze sobą wnosi". Całość rozłożyłaby się na cztery tomy, których plan posiada już autor „Chłopów" gotowy.

KRONIKA

Kraków, 22 listopada.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" zawiera 6 stron druku.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Franciszkanów w niedzielę 23 bm. podczas mszy św. o godz. 12 odegra orkiestra policji państwowej pod kierunkiem dyr. Karasia, utwory religijne.

Sumę zebraną dotąd podczas nabożeństw w kwocie 752'72 zł na pomnik dla młodzieży krakowskiej poległej w obronie granic Polski, Towarzystwo Żałobnego Krzyża złożyło na książeczkę Banku Kredytowego Ziemskiego.

W kościele św. Floriana w niedzielę 23 bm. podczas mszy św. o godz. 12 chór mieszany seminarjum naucz. państw. wraz z orkiestrą pod kier. prof. Fr. Konopa wykona mszę Kirmsa i Grubera. Organy akad. K. Konior.

Z KOMITETU FUNDACJI TETMAJEROWSKIEJ. Staraniem komitetu fundacji Tetmajerowskiej ukaże się wkrótce tom poezyj Włodzimierza Tetmajera pt. „Przeznaczenie", obejmujący utwory poetyckie artysty z ostatniej doby jego życia. Na okładkę do tego wydawnictwa odbył się konkurs na wydziale graficznym szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie. W skład jury weszli artyści: Henryk Uziembło, Jan Bukowski i dyr. Jan Raszka. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę p. Stefanji Midowiczównej, drugą nagrodę p. Marjanowi Demczukowi.

NIEZMIENIONA MNOŻNA NA GRUDZIEŃ. — Na podstawie uchwały Rady ministrów mnożna do uposażenia urzędników za grudzień 1924 wynosić będzie 41 punktów, tj. wymieniona została w tej samej wysokości, co za miesiąc listopad.

OTWARCIE NOWEJ STACJI. W tych dniach przedstawiciele krak. dyrekcji kol. wyjechali na uroczystość otwarcia nowej stacji Jęzor, położonej między Szczakową a Mysłowicami. W stacji przez kilka torów wybudowano 1-piętrowy budynek mieszkalny, obszerne koszary dla personalu oraz dwie strażnice.

Roboty podtorowe i torowe wykonała sekcja konserwacji kolei systemem gospodarczym, budynki zaś wykonała spółka Better i Warczewski pod kierownictwem inż. Lanoty.

Ceremonji poświęcenia stacji dokonał ks. prałat Skoczyński. W uroczystości wzięli między innymi udział: prez. kolei Frachtel, dyr. Niewiadomski, dyr. Pischinger i inni.

REJESTRACJA ZAKŁADÓW PRACY. Jak już donosiliśmy, z dn. 17 bm. rozszerzono ustawę na wypadek bezrobocia na powiaty: krakowski, tarnowski i nowosądecki. Wobec tego zakłady pracy w powyższych powiatach muszą podać liczbę zatrudnionych robotników oraz robotników podlegających ubezpieczeniu zarządowi obwodowemu funduszu bezrobocia w Krakowie i w Nowym Sączu oraz magistratowi w Tarnowie.

SPRAWA PIEKARNI WOJSKOWEJ W PODGÓRZU. Jak wiadomo od szeregu lat magistrat zabiega o uzyskanie piekarni wojskowej w Podgórzu. Mimo przyrzeczenia min. spraw wojsk. piekarnia nie została wydzierżawiona gminie, lecz rozpisana została licytacja. Do licytacji jednakowoż nikt nie stanął, wskutek czego piekarnia ta dalej jest nieczynną. Dzięki temu sprawa zaopatrzenia ludności w tani chleb natrafia na trudności, a skarb państwa traci czynsz dzierżawny.

O ŁAŹNIĘ LUDOWĄ PRZY UL. KARMELICKIEJ. Piekąca od szeregu lat sprawa otwarcia łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej nie może doczekać się ostatecznego załatwienia. Spodziewać się należy, że komisarz rządowy dr Wawrausch zbada tę sprawę, tembardziej, że odbyte onegdaj zgromadzenie na Nowej Wsi poruszyło tę sprawę.

STRASZNA ŚMIERĆ POLICJANTA POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj późnym wieczorem posterunek policyjny, patrolujący na moście kolejowym na Wiśle natrafił na torze kolejowym tuż za mostem na zwłoki policjanta w straszny sposób zmasakrowane. Głowa leżała o 7 kroków od tułowia.

Stwierdzono, że post. Szukalski z IV komisarjatu, pełniący służbę na tymże moście od strony Krakowa dostał się z niewyjaśnionych przyczyn pod pociąg, zdążający o godz. 20'10 z Krakowa do Lublina. Śledztwo ustaliło, że pociąg wlókł zasobą nieszczęśliwego przez całą przestrzeń mostu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

14-LETNI RZEZIMIESZEK. Policja aresztowała 14-letniego Kazimierza Lupę, który p. Wandzie Szmigiel wyrwał z rąk w jasny dzień na ulicy św. Gertrudy torebkę ręczną.

Nadto aresztowano 16-letniego Kazimierza Kasperkiewicza, który sprzedawszy Irenie Chrzan chustkę na głowę, wręczył jej pakiet zawierający stare szmaty.

Wreszcie aresztowano Marję Grotkiewicz, która przytrzymaną została w chwili, gdy zakradłszy się do mieszkania p. R. Sassa, usiłowała tam skraść bieliznę.

W OSTATNIM STULECIU nie było artykułu, któryby znalazł większe uznanie z powodu swej jakości, jak „Kanolda" karmelki śmietankowe, wszędzie do nabycia, znajdują łatwy zbyt, a szczególnie

u udających się do kin i teatrów

gdyż trzymając Kanolda w ustach

nie odczuwa się zmęczenia.

U młodzieży Kanold jest tematem rozmowy z powodu różnicy zdań, który z 4 smaków jest najlepszy, czy czyste śmietankowe „Extra", śmietankowe z migdałami, śmietankowe z kakao, śmietankowe z kawą mokka.

Zapotrzebowanie kupców pokrywa reprezentacja fabryki „Kanold", Ignacy Spira w Krakowie, Poselska 22.

Z kraju i ze świata

PRZYJAZD KS. BISKUPA NOWAKA DO PRZEMYŚLA przybrał cechy wielkiej manifestacji, w której wzięły udział tłumy ludzi, zapełniające plac przed dworcem, młodzież szkolna w szpalerach, naczelnicy władz cywilnych, wojskowych, dygnitarze kościelni i duchowieństwo obu obrządków z mitratami Lewickim i Zubrzyckim. Orkiestra powitała przybyłego dostojnika kościelnego, który zapoznał się z obecnymi, poczem w poczekalni I klasy nastąpiło powitalne przemówienie. Ks. biskup, dziękując za przyjęcie, udzielił zebranym błogosławieństwa, poczem odjechał do katedry.

NA INGRES KS. BISKUPA NOWAKA W PRZEMYŚLU, który odbędzie się w niedzielę 23 bm. wyjeżdża z Krakowa wojewoda Kowalikowski.

AKADEMJA NAUK LEKARSKICH W WARSZAWIE. Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o Akademji nauk lekarskich, która ma na celu szerzenie wiedzy medycznej, a zarazem będzie najwyższą instytucją naukową w tej dziedzinie. Siedzibą Akademji będzie Warszawa. Członkami rzeczywistymi Akademji mogą być tylko obywatele polscy, członkami korespondentami również obywatele obcy.

WŁ. REYMONT W PARYŻU. Władysław Reymont przybył do Paryża witany przez przedstawicieli Związku korespondentów polskich w Paryżu oraz innych instytucyj polskich. Po kilkudniowym pobycie w Paryżu podczas którego Reymont poddał się badaniom lekarskim, wyjeżdża on na południe Francji, gdzie pozostanie przez zimę.

PROFESOR DR MASSASADA-SHIOZAWA, dziekan wydziału prawa uniwersytetu w Tokio, w przejeździe do Paryża zwiedził wydział prawny uniwersytetu warszawskiego. Na zebraniu profesorów wydziału prawnego udzielono miłemu gościowi szeregu informacji co do szeregu podniesionych przez niego aktualnych zagadnień, zwłaszcza z zakresu ekonomji, której jest fachowym przedstawicielem.

JAN KOPCZYŃSKI I DR ROMAN MORACZEWSKI mianowani zostali prezesami Najwyższego Trybunału administracyjnego.

O DŁUGOTERMINOWY KREDYT DLA ROLNIKÓW. „Echo Warszawskie" dowiaduje się, że 26 bm. odbędzie się w Belwederze konferencja w sprawie długoterminowego kredytu rolnego. W konferencji wezmą udział reprezentanci Sejmu i Senatu, rządu, banków państwowych i organizacyj rolnych.

STRZAŁY REWOLWEROWE DO MIESZKANIA SENATORA ZUBOWICZA. Do „Nowej Ziemi Lubelskiej" donoszą z Zamościa pod datą 20 bm.: W dniu wczorajszym do mieszkania sen. Zubowicza nieznany sprawca dał dwukrotny strzał przez okno. Z domowników nikt szwanku nie poniósł. Śledztwo wdrożono.

ZNANY PISARZ POLSKI WACŁAW GĄSIOROWSKI, autor „Pani Walewskiej" i innych powieści z epoki napoleońskiej, bawiący od czterech lat w Ameryce, powołany został na stanowisko dyrektora kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs w Pensylwanji.

DEMONSTRACJE AKADEMICKIE W POZNANIU. Przed paru dniami p. Piosek, właściciel nocnego lokalu rozrywkowego „Varsovie" przy ul. 27 grudnia obraził młodzież akademicką, oświadczając pod adresem uczęszczających do tego lokalu akademików: „Ta hołota w podartych butach siedzi tu godzinami, a przez ten czas inny gość zjadłby kolację za 50 złotych".

Na drugi dzień akademicy przybyli do lokalu „Varsovie" w liczbie około 150, obsiedli wszystkie stoliki i nie zamawiając ani potraw ani napojów, palili przyniesione z sobą papierosy i czytali gazety. Onegdaj wieczorem około godz. 8-ej zjawiło się około 250 studentów przed wspomnianym lokalem i zanosiło się na poważniejsze zajście. Zjawiła się jednak policja w liczbie 168 policjantów pieszych i 62 konnych i otoczywszy zgromadzenie studentów, zapobiegła ewentualnym wybrykom. Wszyscy uczestnicy awantury zostali zapisani do protokołu karnego. Około 10'20 wieczorem zajście było zlikwidowane i normalny ruch na ulicy 27 Grudnia przywrócono.

W sprawie tej odbył się wiec akademicki.

WYKRYCIE MAGAZYNU AMUNICJI U PAROCHA. Ze Skalatu donoszą do „Gazety Porannej", że onegdaj przeprowadziła policja państwowa na skutek doniesienia rewizję u grecko-kat. parocha, znanego działacza ukraińskiego, ks. Swistuna. Policja znalazła w stodole w ukryciu 12 blaszanych skrzyń zawierających około 6 tys. nabojów karabinów rosyjskich. Dochodzenia w toku.

ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W PŁOMIENIACH. W Łodzi wybuchł w mieszkaniu pewnej biednej zarobnicy, w chwili jej nieobecności, ogień, którego ofiarą padło jej dwoje małych dzieci.

SAMOBÓJSTWO DYR. HURTOWNI. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie we Lwowie Wilhelm Weschler, dyrektor małopolskich hurtowni chrześcijańskich. Przyczyną rozstrój nerwowy z powodu redukcji.

WYPADEK STRESSEMANNA. Z Ludwigshafen donoszą: Minister Stressemann uległ wczoraj wieczór wypadkowi samochodowemu, przyczem doznał lekkiego wstrząsu nerwowego. Mimo to wnet po wypadku minister przemawiał na zgromadzeniu wyborczem.

PRZENIESIENIE ZWŁOK JAURESA. Z Paryża donoszą: W Albi, miejscu urodzenia Jauresa odbyły się uroczyste ceremonje z okazji przeniesienia popiołów Jauresa do Panteonu.

ZGON WDOWY PO PREZ. HARDINGU. W N. Jorku zmarła p. Harding, wdowa po byłym prezydencie.

ZAMORDOWANIE SOWIECKIEGO DZIENNIKARZA. „Rigasche Nachrichten" powtarzają za prasą rosyjską wiadomość, że w Wierchne Udinsku zastrzelony został redaktor gazety sowieckiej „Burjato Mongolskaja Prawda", Nestorow.

ZNALEZIENIE ZWŁOK ADMIRAŁA CABRALA. (Radjo). Z Ostendy donoszą, że na Morzu Północnem odnaleziono zwłoki lotnika portugalskiego admirała Cabrala.

PUCCINI CIĘŻKO ZACHOROWAŁ W BRUKSELI. Słynny kompozytor włoski zmuszony był poddać się operacji krtani, której dokonano w jednem z sanatorjów.

ROBOTNIK POLSKI ZASTRZELONY PODCZAS WYBORÓW W CHICAGO. Podczas głosowania w Chicago niejaki Antoni Rudziński, 47-letni robotnik, został zastrzelony przez niewiadomych przeciwników, którzy po dokonaniu czynu umknęli automobilem.

ZMARLI:

— Julian Buczyński, majster malarski, b. właściciel realności, podstarszy cechu i członek „Lutni" zmarł w Krakowie 21 bm. Pogrzeb odbędzie się 24 bm. o godz. 2¼ po poł. z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj grany będzie „Idjota" Dostojewskiego po raz 7, wśród niesłabnącego zainteresowania. Efektowna ta sztuka ukaże się później dopiero we środę, jedyny raz w przyszłym tygodniu. Pod kierunkiem reżyserskim p. A. Pickarskiego dobiegają końca próby z obrazu dziejowego w 11 odsłonach Walewskiego, według Sienkiewicza pt. „Krzyżacy", który po długich latach ukaże się w niedzielę po raz pierwszy. Układ sceniczny p. Pickarskiego odbiega nieco od dawnej formy tego widowiska, wydobywając zwłaszcza w końcowych scenach więcej efektu malowniczego. Role główne wykonają pp.: Kloáska (Księżna Danuta), Mazarekówna (Jagienka), Lubieńska (Danusia), Kułakowski (Maćko z Bogdańca). Krasnowiecki (Zbyszko), Leszczyc (Jagiełło), Pickarski (Zygfryd de Löwe), Szymborski (Opat), Szymański (ks. Janusz), Leliwa (Sanderus) i i. Śpiewy odtworzą członkowie Towarzystwa Oratoryjnego.

Z TEATRU „BAGATELA". Nadzwyczaj interesująca sztuka Devala „Ukochany" koncertowo grana przez cały zespół artystów „Bagateli" powtórzoną będzie jeszcze tylko dwa razy na przedstawieniach wieczornych, a to dzisiaj w sobotę 22 bm. i w niedzielę 23 bm. Potem w pełni powodzenia „Ukochany" ustępuje miejsca wesołej farsie pióra świetnej spółki autorskiej Arnolda i Bacha „Wstydliwy hulaka" z p. Dobrzańskim w roli tytułowej i pod jego reżyserją. Dzisiaj po południu o godz. 4 po cenach popularnych świetna farsa amerykańska „Pragnę potomka", wypełniająca zawsze szczelnie widownię publicznością, spragnioną beztroskiego śmiechu. „Pragnę potomka" ukaże się również w niedzielę o 4 po poł.

DRUGI POPULARNY PORANEK SYMFONICZNY W „BAGATELI". Drugi popularny poranek symfoniczny odbędzie się w „Bagateli" w niedzielę 23 bm. o 11'15 przed poł. Program poranku obejmuje wyłącznie dzieła Ryszarda Wagnera przez mistrzowski zespół 20 pp. wykonaną zostanie uwertura „Polonia", napisana przez genialnego kompozytora po zetknięciu się z wybitnymi Polakami w Paryżu. W uwerturze tej wyzyskane są motywy mazurka 3 maja i mazurka Dąbrowskiego. Druga część koncertu obejmuje operę „Lohengrin". Dyrygować będzie znany kapelmistrz p. Juljusz Szreyer. Ceny miejsc od 50 groszy do 3 zł.

OPERETKA „NOWOŚCI". W niedzielę po poł. „Czarodziejka karnawału" z Kramerówną; wieczorem „Marjetta" z Czerneckówną. W przygotowaniu „Cnotliwa Zuzanna" z Czerneckówną i „Hrabina Marica" z Kramerówną.

IV PORANEK SYMFONICZNY Z WALERYM BERDIAJEFFEM słynnym dyrygentem odbędzie się w niedzielę 23 bm. w Starym Teatrze. W programie Symfonja VI Patetyczna Czajkowskiego, oraz Tańce Połowieckie Borodina.

BERTA KIURINA, wszechświatowej sławy śpiewaczka oper zagranicznych wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 23 bm. o godz. 8 wieczór. Berta Kiurina jest nietylko jedną z największych współczesnych śpiewaczek operowych, ale także najidealniejszą interpretatorką pieśni: sławę zdobyła nietylko dzięki pięknemu głosowi, czem ją obdarzył los, lecz przedewszystkiem inteligencji muzycznej i pracy, przez co osiągnęła niezwykłą technikę wokalną.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 22 bm.: „Idjota".

Niedziela, 23 bm. po poł.: „Redukcja"; wieczorem: „Krzyżacy".

Poniedziałek, 24 bm.: „Krzyżacy".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 22 bm. po poł.: „Pragnę potomka"; wieczorem: „Ukochany".

Niedziela, 23 bm. o 11 rano: Popularny poranek symfoniczny; po poł.: „Pragnę Potomka"; wieczorem: „Ukochany".

Poniedziałek, 24 bm.: „Wesoły hulaka".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota, 22 bm. po poł.: „Pajacyk"; wieczorem: „Marjetta".

Niedziela, 23 bm. po poł.: „Czarodziejka karnawału"; wieczorem „Marjetta".

Poniedziałek, 24 bm.: „Marjetta".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

REDUTA: „W mrokach meksykańskiej nocy", dramat w 6 akt., oraz komedja „Mąż na łańcuchu".

WARSZAWA: „Quo Vadis", największe arcydzieło filmowe świata.

UCIECHA: „Złoty młodzieniec", (W. Gajdarow), dramat w 9 aktach.

SZTUKA: „Królowa niewolników", dramat w 12 aktach.

WANDA: „O czem się nie mówi", dramat w 8 aktach z prologiem.

Z sali sądowej

PIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY PRZECIWKO B. DYR. WANDZLOWI.

Piąty dzień rozprawy przeciwko b. dyr. Wandzlowi rozpoczęło odczytanie listu Skowrońskiego do oskarżonego, z którego wynika, że oskarżony zostawił w Ameryce auto wartości 400 dolarów, zadłużone ponad wartość oraz że szkoła oskarżonego pozostaje w upadku.

Na zapytania Trybunału do oskarżonego, dlaczego dopiero na krótko przed rozprawą powołał na świadka dra Nartowskiego, oskarżony daje wymijające odpowiedzi, twierdząc, że rozmyślnie żadnych świadków nie podawał, a gdy przedstawiono mu protokoły własnych zeznań, w jakich oskarżony cytował cały szereg świadków, nie umiał tego oskarżony wyjaśnić.

Przesłuchany świadek Nowakowski został akcjonarjuszem na podstawie ustnej deklaracji i brał udział w zgromadzeniu konstytuującem, którego przebieg przedstawił.

Zeznania tego świadka nie dodały do znanych faktów nic nowego.

ECHA ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH.

Przed sądem okr. karnym s. s. o. dr Stolyhwą toczyła się w kwietniu br. rozprawa przeciw Józefowi Kani i Józefowi Jeleniowi, oskarżonym o to, że dnia 24 października 1923 w chwili wybuchu strajku kolejowego, objeżdżających drezyną przestrzeń kolejową z Bierzanowa do Podgórza st. radcę kol. inż. Franciszka Hoeschla i st. radcę kol. inż. Tad. Rogalskiego obrzucili kamieniami, zadając im tym sposobem rzeczywisty gwałt (zbrodnia gwałtu publ. z § 98 ab u. k.). Oskarżeni wypierali się zarzucanych im czynów karygodnych, zasłaniali się pijaństwem itd. Sąd po przemowie obrońcy adw. dra Bronisława Fellera skazał ich tylko za przekroczenie z § 431 u. k. na karę aresztu przez 2½ miesiąca. Prokurator wniósł odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Onegdaj przed trybunałem sądu apelacyjnego pod przew. s. s. o. dra Pollobańskiego odbyła się rozprawa apelacyjna. Po przemowie obrońcy oskarżonych adw. dra Br. Fellera, trybunał odwołania prokuratora nie uwzględnił i zatwierdził w całości wyrok sądu okręgowego.

BANDYTA PODDAJE SIĘ WYROKOWI SPRAWIEDLIWOŚCI.

Skazany przez toruński sąd okręgowy karny na karę śmierci za zabójstwo dzieci Theberów, morderca Dzięgielewski odrzucił propozycję swojego obrońcy mec. Skąpskiego o wniesienie odwołania i podpisał wyrok.

TADEUSZ SINKO

O romantyzm Wyspiańskiego

Parokrotne zastrzeżenia prof. Pochmarskiego, wypowiedziane pod moim adresem przeciw pojmowaniu Wyspiańskiego, jako antiromantyka, i zapowiedź rewizji tej sprawy, skłaniają mnie do skreślenia paru uwag, które pozwolę sobie nawiązać do sprawozdania Szanownego Profesora z pierwszego tomu zbiorowego wydania Dzieł Wyspiańskiego (w „Nowej Reformie“ z 9 listopada, nr 257). Pisze tam krytyk: „Nie wchodząc w szczegółową analizę ogólnego ujęcia młodzieńczej twórczości Wyspiańskiego, mimochodem zaznaczę, że dla mnie przynajmniej ujęcie „Daniela“, a raczej nietyle „Daniela“, ile omawianego przy tej okazji problemu walki Wyspiańskiego z tak zwaną „poetokracją“, nie w zupełności przemawia do przekonania, jako, że całe zagadnienie stosunku autora „Wyzwolenia“ do poezji, a w szczególności do romantyzmu mnie przynajmniej nieco inaczej się przedstawia, niż je ustala w swoich cennych studjach prof. Sinko“. Problem ten osobiście radby rozwiązać krytyk „raczej w tym duchu, jaki poeta sam sobie zakreślił, gdy mówił, że nie jest on tylko fantazją, nie jest tylko poezją, lecz tą mocą, co kruszy pęta, co państwo wskrzesi znów...“

To wystarczy jako materjał polemiczny. Wybaczy Szanowny Profesor, że pozwolę sobie cytat z „Daniela“ (w. 596 i n.) przytoczyć — dosłownie:

Ja nie jestem, jak tylko fantazją,
ja nie jestem, jak tylko poezją,
ja nie jestem, jak tylko duszą..,
ale za mną przyjdzie moc,
poczęta z moich słów,
moc, co pokruszy pęta,
co państwo wskrzesi znów...

Idzie tylko o spójnik porównawczy „jak“. Wyspiańskiemu, piszącemu „Daniela“ w Paryżu, spodobało się użyć konstrukcji francuskiej: „Je ne suis que la phantasie, je ne suis que la poésie, je ne suis que l'âme...“ Po polsku brzmiałoby to pozytywnie: „Ja jestem tylko fantazją i t. d.“ Daniel, przyczytawszy wyrok śmierci na Baltazara, zaznacza, że żadna kara za zuchwalstwo dotknąć go nie może, bo on nie jest rzeczywistym człowiekiem; jest tylko tworem poetyckiej wyobraźni i jako taki, rozwieje się we mgle, ale odrodzi się czynem w swych braciach i znowu będzie żył wieki. — Wyraźnie zaznaczyłem (str. 52 Wstępu), że Daniel jest symbolem Mickiewicza, którego już Szujski przedstawił pod postacią Mojżesza, i że w roku 1893 za spadkobiercę proroków narodowych uważał Wyspiański samego siebie. „Wszedł więc do literatury pod bardzo epigoniczną postacią proroka narodowego“. — Misję swą akcentował tem wyraźniej, że chciał przeciwstawić się pozytywistom w rodzaju Spasowicza, zwalczającym tak zwaną poetokrację. W tem przeciwstawieniu się pozytywistom miał za poprzedniczkę młodą Marję Konopnicką, która we Wstępie do pierwszej serji poezyj, wystąpiła przeciw — Platonowi, wypędzającemu ze swego idealnego państwa poezję w imię — rozumu. Tensam rozum każe Baltazarowi Wyspiańskiego wołać: „Poezjo, precz! Wypędźcie poetów!“

Problem stosunku Wyspiańskiego do poezji wieszczej, mesjanistycznej (nie do poezji wogóle) mieści się na linji, między owym rozkazem Baltazara, zwalczanym przez poetę, a okrzykiem Konrada, zwróconym do Genjusza poezji grobowej: „Poezjo, precz, jesteś tyranem“. Przepaść między oba okrzykami wypełnia „Warszawianka“, wykazująca, że „szał romantyczny“ rycerzy powstania listopadowego pędził ich do grobu, zamiast do zwycięstwa; „Lelewel“, podkreślający, że „szał romantyczny“ polityków sprowadził na manowce cywilne kierownictwo powstania; „Legjon“, demonstrujący, że czyn Mickiewicza, natchniony „szaleństwem krzyża“, był dążeniem za światy, za życie do grobu... A po tych dramatach historycznych, przyszły dwa dramaty współczesne: W „Weselu“ cały czar tragedji, skrystalizowany w poezji narodowej, specjalnie w suggestjach „Kościuszki pod Racławicami“, przedstawił się poecie jako Chochół, wiązka słomy bez ziaren jako muzyka hipnotyzująca, zmuszająca do sennego kręcenia się w kółko koło — myśli o powstaniu, do którego nie było konkretnego hasła; w „Wyzwoleniu“ ten chochoł przybrał maskę Genjusza (o treści Krasińskiego), któremu Konrad Wyspiański wytrącił z ręki czarę, czar, uwodzący Polskę współczesną...

Jeśli prof. Pochmarski nie może oswoić się z negatywną tendecją wymienionych dramatów, bo czuje, że one jego, tak, jak tylu współczesnych poecie, napełniają wiarą w przyszłość, pobudzają do czynu i t. d., to niech raczy dobrze rozważyć następującą uwagę St. Brzozowskiego: „Ciałby raz na zawsze rozprószyć miraże, a sam każdem słowem nowe stwarza: walka z marą czyni marę rzeczywistą. Nie wyzwoli się od cienia, kto go widzi. Poezja Wyspiańskiego jest jak głos, wołający z cmentarza: Tu miejsce umarłych tych, co już zdobyli spoczynek i ciszę. Precz stąd żywi w życie, po pracę, w znój! — I głos ten taje się nową pokusą. Idzie wieść: na cmentarzu bije źródło życia, tam się rodzi nowe wyzwolenie. — Poeta chce spędzić żywych z mogił, chce, by się myśl ich rodziła, jak na słonecznej niwie, a — budzi umarłych i dumy — żywych do ołtarzy kaplic ściąga...“

Do tych żywych, szukających źródła życia w kaplicy cmentarnej, należy i prof. Pochmarski. Ponieważ wysoko cenię jego entuzjazm do poezji romantycznej wogóle, a do Wyspiańskiego w szczególności, chciałbym go obudzić z hipnozy dawnych pojmowań i pokazać mu Wyspiańskiego prawdziwego, ale nie jednego, tylko w kilku postaciach: młodzieniaszka, snującego wątki romantyczne w „Batorym“, „Królowej Polskiej Korony“, „Legendzie I“; artystę z „Życia“, cyzylującego tragedje antyczne i à l'antique (Klątwa, Sędziowie); bojownika z mirażami romantyzmu w „Warszawiance“, „Lelewelu“, „Legjonie“, „Weselu“, „Wyzwoleniu“; proroka narodowego z „Akropolis“ i zdobywcę tajemnicy śmierci z „Achilleidy“, „Legendy II“, „Nocy Listopadowej“ „Skałki“ i „Odyssa“... Kto mówi o Wyspiańskim, powinien dodać, o którym z tych Wyspiańskich mówi...

Wreszcie sprostowanie bibljograficzne. Prof. Pochmarski sądzi, że w ideologicznem ujęciu „Legendy“ „nieocenionemi pozostaną zapomniane, niestety, na ogół, a tak bystre spostrzeżenia dra Przemysława Mączyńskiego“ o chtonicznym charakterze Krakusa i Wandy, bóstw Wiślan, personifikujących zjawiska przyrody, i o przełomowej epoce w życiu Wiślan... Że o tych spostrzeżeniach nie zapomniałem, dowodzi ich streszczenie w „Autorku Wyspiańskiego“ wyd. 2 str. 92 nr 1. Oceną ich najlepszą jest przeciwstawienie im charakteru ludzkiego aktorów „Legendy I“, charakteru, wypływającego z tekstu, ze słów poety... Próba przemienienia zmarłego Krakusa w rytualnego bałwana Zimy, przedsięwzięta w „Legendzie II“, nie da się objaśnić hipotezą dra Mączewskiego; tu przyda się przeczytanie uwag K. Potkańskiego o „topieniu Śmierci Zimy“ w świeżo wydanych Pismach Pośmiertnych (t. I.).

Nawiasowa uwaga prof. Pochmarskiego, że „Królowa Polskiej Korony“ jest „fragmentem z zamierzonego dramatu p. t.: „Śluby Jana Kazimierza“, polega na nieporozumieniu. — Wyspiański, rysując witraż do katedry lwowskiej na temat „Ślubów Jana Kazimierza“, równocześnie napisał jego poetyczną parafrazę, którą jest „Królowa Korony Polskiej“. — Jest to zamknięta w sobie, wykończona scena historyczna, która bynajmniej nie miała być uzupełniana żadnym dramatem.

Jestem niezmiernie wdzięczny prof. Since, że był łaskaw podjąć dyskusję w sprawie głównego zagadnienia w ogólnej ocenie twórczości Wyspiańskiego, w sprawie stosunku poety do romantyzmu. Dyskusja ta, względnie przeprowadzone w tym kierunku nowe rozważania, będą w każdym razie pożyteczne ze względu na jeszcze wyraźniejsze sformułowanie danej tezy, czego przykładem jest właśnie dzisiejszy artykuł prof. Sinki.

Jak dotąd, jednak i ostatnie wywody wielce Szanownego Profesora nie zdołały zachwiać moich zastrzeżeń co do bezwzględności tezy o Wyspiańskim, jako bojowniku z romantyzmem. Bo nietylko jest ważną rzeczą, o którym Wyspiańskim z jakiego okresu jest mowa, lecz także niemałe ma znaczenie kwestja, o jaki romantyzm chodzi.

Dwa bowiem — mam wrażenie — romantyzmy u Wyspiańskiego przychodzą do głosu: jeden to romantyzm Genjusza, romantyzm śmierci, zawarty nawet nie tyle w poezji samego Mickiewicza, czy Krasińskiego, ile raczej w jej przystosowaniu do całej bierności codziennego życia, drugi — to romantyzm Konrada, romantyzm Czynu, który jednak, zdaniem mojem, autor „Wyzwolenia“ w całej rozciągłości swej poezji nietylko akceptuje, lecz nawet czyni zeń dźwignię nowego życia.

Możliwe, że takie ujmowanie kwestji płynie u mnie raczej „z hypnozy“ (jak się wyraża prof. Sinko), której uległem wraz z dużą częścią mojego pokolenia, wchłaniającego dynamiczną treść dzieł Wyspiańskiego, nie tyle w spokojnych pracowniach naukowych, ile raczej w atmosferze przedwojennych nastrojów i poczynań. Jednak sądzę, że pomijanie w Wyspiańskim jego bojowej romantycznej dynamiki, związanej z idącemi wypadkami, byłoby poniekąd pomniejszeniem znaczenia Wyspiańskiego o jego nieśmiertelną „obywatelską współczesność“.

Zresztą — uwaga moja, zwrócona do prof. Sinki przy omawianiu „Daniela“, była tylko dorywczą. Nie miałem i nie mam zamiaru na razie jej w całości rozwijać. Może losy, które nie zawsze są równie łaskawe, pozwolą mi kiedyś do sprawy tej, łowie mimochodem poruszonej, powrócić. — A może dalsze wydanie dzieł Wyspiańskiego i wyczerpujące, tak wnikliwe zawsze komentarze prof. Sinki, wyleczą i mnie (powtarzam) „niepoprawnego romantyka“ z zarzucanej mi hypnozy.

Sprostowaniom prof. Sinki odnośnie do tezy dra P. Mączewskiego ,oraz „Królowej Polskiej Korony“ przyznaję oczywista zupełną rację. „Nieporozumienia“ powyższe wynikły niestety najwidoczniej ze zbyt szybkiego wchłonięcia wstępu krytycznego do I tomu, na czem w danej chwili się oparłem.

Bol. Pochmarski

NOWI MINISTROWIE



St. Thugutt, wiceprezes Rady ministrów. C. Bałojski, minister spraw wewnętrznych. A. Żychliński, minister sprawiedliwości. Fr. Sokal, minister ochrony pracy.

W 480-tą rocznicę zgonu Władysława Warneńczyka

(Korespondencja własna „N. Reformy“)

Warna, 10 listopada 1924 r.

Pamięć Władysława w Warnie. — Historja pomnika i jej inicjatorzy. — Napis na bloku granitowym — Dzień obchodu — Otwarcie uroczystości przez przedstawiciela króla Borysa. — Przemówienia posłów Polski i Węgier. — Dalsze mowy. — Przed frontem garnizonu warneńskiego. — U wójta Władysławowa. — Muzeum historyczno-archeologiczne. — Bankiet. — „Polonia restituta“. — Pas gen. Radko Dmitrijeva. — Projekt pomnika Władysława Warneńczyka.

Pamięć Warneńczyka i jego tragicznej wyprawy przeciw Turkom, żyjąca do dziś dnia w tradycji ludu bułgarskiego w okolicy Warny, od czasu odbudowy państwa polskiego przybiera coraz realniejsze kształty głębokiego pietyzmu i czci dla polskiego króla bohatera. Z jednej strony otwarcie dyplomatycznej placówki polskiej w Sofji i konsulatu Rzeczypospolitej w Warnie, które pilnie dbają o to, by kult Władysława utrwalił się w Bułgarji, z drugiej strony niestrudzona działalność Warneńskiego Tow. Archeologicznego, doprowadziły do tego, że dziś Warneńczyk zaliczany jest niemal w poczet bułgarskich narodowych świętych, przez Warnę zwłaszcza i jej ludność okoliczną jest uważany za jednego z patronów i bohaterów narodowych. Od 4-ch lat już dzień 10 listopada, jako rocznica zgonu Władysława, święci się tutaj tradycyjnym obchodem, w którego skład wchodzi zazwyczaj nabożeństwo żałobne, składanie wieńców na starym kurhanie na pobojowisku pod Warną, odczyty w Towarzystwie Archeologicznem i t. p.

W tym roku uroczystość przybrała trochę szersze i okazalsze formy, niż zazwyczaj. — Przyczyniła się do tego i sama data 480-tej rocznicy, oraz sposób uczczenia tej pamiątkowej daty. Posłowie Rzeczypospolitej Polskiej i królestwa Węgier, dr Tad. St. Grabowski i p. Aleksander Kiss, chcąc postawić przed oczy ludu warneńskiego symbol bohaterstwa i ofiary, postanowili wznieść na mogile Warneńskiej skromny, ale trwały pomnik, któryby pokoleniom i wiekom przyszłym świadczył o bohaterskiej śmierci Władysława i jego rycerstwa za wyzwolenie Bułgarji, jak i o wdzięczności potomnych.

Rząd bułgarski przyjął tę myśl z całą sympatją, udzielając zrealizowaniu jej wszelkiego poparcia. W myśl decyzji bułg. Rady ministrów, minister robót publicznych, Stojanczew, dostarczył z kamieniołomów państwowych, z okolic Sofji, bloku granitowego. Poselstwo polskie i węgierskie ofiarowały ze swej strony artystyczne opracowanie kamienia pamiątkowego, powierzając wykonanie projektu znanemu rzeźbiarzowi sofijskiemu, M. Paraszczukowi. Towarzystwo Archeologiczne, wraz z gminą miasta Warny, przyjęły na siebie zadanie odpowiedniego przygotowania mogiły i umieszczenia na niej bloku granitowego.

Blok ten, zdobiący dziś mogiłę „Murad tepe“ przy 4 klm, szosy warneńskiej na pobojowisku z roku 1444, posiada kształt nieregularnej piramidy, w rozmiarach półtora metra kubicznego. Na frontowej stronie wykuty w granicie krzyż, z prawej jego strony herb Polski, z lewej herb Węgier, u dołu herb Bułgarji. W środku napis tej treści: po łacinie:

„*LADISLAUS VARNENSIS*“

i po bułgarsku:

„*WŁADYSŁAW JAGIELLOŃSKI*“
król polski i węgierski
poległ tutaj dnia 10 listopada 1444 r.
wraz z rycerstwem chrześcijańskim za wiarę i wolność Bułgarji!

Kamień pamiątkowy obsadzony będzie na wiosnę murawą i drzewami; stoki zaś mogiły i część ziemi dokoła niej, zamienione mają być na winnicę i oddane pod opiekę Tow. Archeologicznego. Osobna droga poprowadzona będzie od mogiły do gościńca warneńskiego, dla skrócenia i ułatwienia licznych wycieczek młodzieży szkolnej, gości kąpielowych w lecie i przejezdnych.

Ze względu na dwa dni świąt bułgarskich, uroczystości w tym roku przeniesione zostały na niedzielę, 9 listopada. Był prześliczny dzień jesienny, bez jednej chmurki na niebie. Słońce przygrzewało dobrze poprzez złoto i szkarłaty drzew, choć ze wschodu dął ostry, mroźny

ROMAN DYBOSKI

Przesilenie językowe a przesilenie kulturalne

I.

Na zebraniu Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, w dniu 9 listopada b. r., profesor filologji romańskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, dr Stanisław Wędkiewicz, ze zwykłą sobie swadą i temperamentem, mówił o tak zwanym „kryzysie językowym“ we Francji. Ilustrując swój przedmiot obfitością zajmujących przykładów z bogatej jego literatury, przedstawił te alarmy, które coraz częściej i głośniej rozlegają się we Francji z powodu wzrastającego zachwaszczenia języka niepotrzebnemi zapożyczeniami z języków obcych — szczególnie angielskiego, — z powodu rozpanoszonego niedbalstwa w składni i frazeologji, rozpowszechnionego nieuctwa w dziedzinie gramatyki szkolnej i stylistyki normatywnej, wreszcie z powodu zalewu mowy ludzi wykształconych i języka literackiego falą słów z żargonu ulicy i proletarjatu wielkomiejskiego, a więc wiekuiście zmiennego paryskiego „argot“. Ukazał prelegent łączność, jaka panuje między dążnościami do przywrócenia autorytetów i norm w języku a reakcją w dziedzinie społecznej i politycznej przeciwko wybujałościom dzisiejszej demokratyzacji, grożącym anarchją obyczajową i bolszewickiem schamieniem kultury narodowej. Uwydatnił też ten jeden walny argument patrjotycznych bojowników o przywrócenie językowi francuskiemu dawnej czystości i logicznej regularności, że mianowicie język ten, już i tak obecnie zagrożony na swem stanowisku języka międzynarodowego przez rywalizację języka Anglji i Ameryki, przy postępujących tak szybko demokratycznych zmianach w swem słownictwie i swej składni, żadną miarą na owem świetnem i tak długo z chlubą zajmowanem stanowisku utrzymać się nie zdoła. Bo język, mający się cieszyć uznaniem międzynarodowem, a być przedmiotem nauki elementarnej na całym świecie, nie może być zbyt zmiennym i płynnym, musi być ujętym w pewne normy, któreby cały świat mógł sobie przyswajać, musi być — rzucono i to słowo we Francji! — do pewnego słowa językiem martwym, jak owa nieoceniona łacina, co wiekom średnim i Odrodzeniu oddała tak wielkie kulturalne usługi.

II.

W dyskusji nad tym, głęboko zastanawiającym odczytem, miałem sposobność podnieść, że właśnie u owego rywala za kanałem La Manche i za Atlantykiem, na którego światowe postępy patrjoci językowi francuscy z takim niepokojem patrzą, dziś na tle ogólnej sytuacji kulturalnej odzywają się głosy zupełnie podobnej trwogi i zupełnie analogiczne napomnienia. Wymowny dał im wyraz tegoroczny prezydent Towarzystwa Miłośników Języka Angielskiego, którym jest nie kto inny, jak jeden z najznakomitszych żyjących tego języka mistrzów — powieściopisarz John Galsworthy. W swoim odczycie na dorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa *) i on, jak wspomniani Francuzi, stara się obudzić w swych słuchaczach poczucie odpowiedzialności za język, który jego i ich zdaniem jest powołany stać się międzynarodowym językiem całego świata. Takie przeznaczenie nie pozwala na „pantoflowe i szlafrokowe“ niedbalstwo w używaniu mowy ojczystej; to byłoby dobre dla mowy, która zawsze „siedzi w domu“; ale mowa, która jest „na oczach świata“, jak żadna inna, musi być „pozapinana na wszystkie guziki i wyszczotkowana“, żeby się móc „wszystkim pokazać“. Trzeba więc odnosić się do niej z tą pełną szacunku starannością i uwagą, z jaką Anglik odnosi się do wymagań etykietalnych — powiedzmy — co do stroju, gdy idzie w towarzystwo między obcych.

Admonicja taka, zdaniem czcigodnego autora, w obecnej chwili szczególnie jest na czasie — i tu dochodzimy do najbardziej uderzającego podobieństwa między sytuacją angielską a francuską, podobieństwa, które już nie filologowi, lecz socjologowi musi dawać do myślenia.

III.

Otóż prawdą jest, że Anglicy, ze swą narodową tradycją indywidualizmu, taksamo w rzeczach językowych jak w sprawach państwowych, zdawna nie znosili nadmiernej opieki autorytetów. Znamiennem jest, że nigdy nie powstała w Anglji instytucja, coby na sposób Akademji Francuskiej perjodycznie normowała język literacki, i młodej Akademji Brytyjskiej, istniejącej zaledwie od początku XX wieku, nigdy się nie śniło o takich funkcjach. Ale z drugiej strony równie znaną cechą charakteru angielskiego, jak indywidualizm, jest szczególne poszanowanie dla konwenansów, form zwyczajowych i ustalonych symbolów. Dzięki tej właściwości, język angielski na ustach ogółu wykształconego, trzymał się pewnych, ściśle określonych przez tradycję sposobów, prawideł i granic wyrażenia. Miał dokładniej usystemizowany zasób przyjętych zwrotów, taksamo jak dokładniej usystemizowany, niż u innych narodów, był w Anglji kodeks form i zwyczajów towarzyskich. Unikał język angielski cech narzeczowych, prowincjonalnych, unikał wszelkich wyrażeń specjalnych z zakresu pewnych stanów, zawodów lub klas społecznych; unikał słów książkowych i wolał utarte do bezbarwności potoczne; unikał nadewszystko aż do snobizmu wszystkiego, co trąciło wulgarnym żargonem ulicy, czyli tak zwanym slang, i unikał wszelakiej ekstrawagancji i oryginalności w wysłowieniu. Jeszcze w roku 1905 piszący te słowa, gdy po ukończeniu studjów przybył do Anglji, nieraz słyszał od angielskich przyjaciół dobre rady, by się ograniczył w mowie do kilkuset powszechnie używanych słów, a nie używał wielu innych, które znał z literatury.

Ta surowa konwencjonalność wyrażenia uległa z biegiem naszego stulecia charakterystycznej zmianie, równolegle z temi wielkiemi społecznemi zmianami, jakie się w Anglji dokonywują. Z emancypacją polityczną coraz szerszych mas nowych obywateli, w parze idzie emancypacja od starych obyczajów. Taksamo jak powszechne chodzenie do kościoła i czytanie Biblji, przestało być w Anglji obowiązujące, taksamo jak przestała cechować powieść angielską ta pruderja purytańska w rzeczach erotycznych, która ją dawniej tak zasadniczo odróżniała od francuskiej, taksamo i w języku osłabiły się ogrodzenia i tamy dawnych konwenansów, i w szczególności niedopuszczany dawniej slang falą począł do języka literackiego napływać.

IV.

Zaczęło się to już przed wojną, ale wojna niewątpliwie przyśpieszyła i ten proces społeczny, taksamo jak pod tylu innemi względami przyśpieszyła ogólną demokratyzację. — Oficer, który w okopach dopiero naprawdę zrozumiał się i zbratał z człowiekiem z innej klasy społecznej, swobodnie potem wśród własnej swej warstwy towarzyskiej posługiwał się temi dogodnemi wulgaryzmami, które mu służyły w rozmowie z żołnierzem na wojnie. — Taksamo panienka, co w służbie po szpitalach, kantynach, biurach wojskowych i fabrykach amunicji nabyła zasobu przekleństw i drastyczności językowych żołnierskich i uważała za ostatni wyraz tężyzny popisywanie się niemi, popisy te dalej prowadzi w salonie, przeniósłszy doń stamtąd i inne nałogi tego rodzaju co — powiedzmy dla przykładu — palenie papierosów lub picie „cocktails“.

Jedną szczególną formą wpływu wojny na mowę potoczną, jest obfitość skróceń, które weszły w powszechne użycie. Nietylko w Anglji, taksamo jak w Bolszewji i u nas, wyrosły jak grzyby po deszczu, różne skrócone do inicjałów lub pojedyczych zgłosek, nazwy urzędów i instytucyj, ale do takich dawnych skrótów, jak bus na „omnibus automobilowy“, lub tram na „tramwaj“ czy taxi na dorożkę samochodową z taksametrem, przybyło mnóstwo nowych: nikt już prawie dziś inaczej nie mówi, jak 'phone zamiast telephone, flu zamiast influenza, veg. („wedż“) zamiast vegetable („jarzyna“), vet zamiast „weterynarz“, p. c. („pi si“) zamiast post-carte (kartka pocztowa), oraz ad zamiast advertisement („ogłoszenie“)

Obok ogólnego pośpiechu życia w wysoce uprzemysłowionym kraju, i przyśpieszającego wpływu wojny na rozwój społeczeństwa, drugim czynnikiem, który wpłynął na pozbawienie języka angielskiego ścisłości formalnej, był pewien stały czynnik psychiczny, specjalnie Anglikom właściwy i głęboko ich różniący od Francuzów. O ile Francuz zawsze był retoryczny z natury — urodzonymi mówcami i adwokatami już Cezar i Juwenal nazywali Gallów! — o tyle Anglik, od czasu, gdy rewolucja purytańska XVII wieku wyrobiła w nim powściągliwość, jako główną cechę, powściągliwy jest i w mówieniu. Przysłowiowa rezerwa angielska nietylko w lodowatości manjer

---

*) On Expression, by John Galsworthy. Presidential Address to the English Association. July, 1924. The English Association Pamphlet No 59.

wiatr, zapowiadając zbliżającą się zimę. Od Czarnego Morza dolatywały poszumy rozhukanych fal, niby potężne uderzenia podziemnych młotów; sąsiednie jezioro Dewneńskie marszczyło się pod podmuchami wiatru, igrając kaskadą barw w blaskach rannego słońca. — Cała Warna w bieli, złocie i różu zajaśniała swemi kopułami i wieżami na tle ciemno-niebieskiego morza. Wszystkie jej drogi i gościńce, prowadzące na zachód, zaroiły się czarnemi sznurami tłumów, co niby ruchliwe wstęgi rozchodziły się u bram miasta, przewijały poprzez pola i łąki, i znowu łączyły się u stóp pokrytej mrowiem ludzi, mogiły.

Uroczystość rozpoczęli śpiewem i modlitwami katoliccy księża francuscy, którzy dokonali aktu poświęcenia kamienia. Pierwszy zabrał głos naczelnik garnizonu warneńskiego, pułkownik Sobarew, jako przedstawiciel króla Borysa. Przypomniał on zebranym wielką uroczystość narodową Bułgarów w lecie b. r., na odgrzebanych niedawno resztkach pierwszej stolicy państwa bułgarskiego, Aboby-Pliski. Święcono wówczas minioną wielkość i sławę, moment rozkwitu i potęgi narodu bułgarskiego, po którym nastąpił upadek i długa, pięciowiekowa, ciężka niewola. Bohaterski poryw Władysława zjawia się w momencie największej depresji moralnej narodu, po krwawem stłumieniu ostatniej ich próby powstania i wyzwolenia się z pod jarzma obcego. Kiedy znikły już wszystkie nadzieje polepszenia doli, kiedy najlepsi synowie ojczyzny albo polegli na polu walki albo zginęli w masowych egzekucjach, — zjawia się Władysław Jagiellończyk i polsko-węgierskie rycerstwo. Bohaterski król ginie, osierocając dwa trony, dwa narody; dzieło jego jednak nie idzie na marne. Warneńczyk swym pochodem na ziemię bułgarską, ofiarą swą i krwią rycerstwa chrześcijańskiego, budzi nowe nadzieje w uciemiężonym narodzie, dodając mu sił do przetrwania wielkiej próby dziejowej, podtrzymując wiarę w konieczne wyzwolenie. I odtąd oczy i uczucia narodu bułgarskiego zwracają się raz po raz w stronę północy, ku bratnim narodom polskiemu i rosyjskiemu, skąd musiała wkońcu przyjść i przyszła wolność Bułgarji. Wzywając zebrane tłumy do uczczenia pamięci bohaterskiego króla Polski i Węgier, przedstawiciel króla Borysa wznosi okrzyk na cześć obu tych narodów a stojącym na baczność wojskom, rzuca komendę do modlitwy.

Oddział piechoty, konnicy, marynarki, barwnym wieńcem otaczając mogiłę, prezentują broń i oddają honory bezimiennemu grobowi króla Władysława i jego rycerzy. Muzyka wojskowa gra hymn poległym bohaterom „Kol sławen...“; przedstawiciele Polski i Węgier wraz z delegacjami klękają; tłum w przejęciu obnaża głowy, kobiety i starce obcierają zapłakane oczy, dzieci szkolne obsypują kwiatami mogiłę.

Z kolei zabiera głos przedstawiciel Polski, poseł Tadeusz Grabowski. W płynnej bułgarszczyźnie objaśnia on cele i zadania pochodu Warneńczyka, który wolnym był od planów zaborczych, a wiedziony jedynie ideą wiary i wyzwolenia ludów naddunajskich, pragnął tylko wolności i sprawiedliwości dla bratniego narodu Bułgarów. Świadczy o tem jego własny manifest do tych narodów, zapiski kronikarzy współczesnych, tradycja zachowana wśród ludności miejscowej. Następnie skreślił mówca genezę samego pomnika i znaczenie tradycji czczenia pamięci Władysława w Warnie. Dziękuje rządowi bułgarskiemu, specjalnie ministerstwu oświaty, robót publicznych i kolei żelaznych, władzom wojskowym, administracyjnym i szkolnym, stowarzyszeniom kulturalnym i społecznym, młodzieży wszystkich szkół, mieszkańcom Warny i ludowi okolicznemu, zwłaszcza wsi Władysławowo, która, pomna zasług swego bohatera i patrona, wyległa cała nie tylko uczcić pamięć jego, ale by bezinteresownie pracą swą i trudem dopomóc czynnie do wzniesienia pomnika na mogile. — Tu mówca zrobił lekką aluzję do pierwszego pomnika, wzniesionego przez hr. Ostroroga i oficerów polskich z oddziałów Sadyka-paszy Czajkowskiego w roku 1856, a zniszczonego następnie bez śladu przez nieznanych sprawców, w ciągu jednej nocy. — Niewątpliwie usunęli pomnik Rosjanie, nie mogąc znieść patrjotycznego napisu i wiersza polskiego, jaki się znajdował na pomniku; nie chcąc dopuścić, by pamięć króla polskiego była czczona na ziemi bułgarskiej. Okrzykiem na cześć narodu bułgarskiego i jego monarchy i wodza naczelnego, króla Borysa, zakończył dr Grabowski swe przemówienie, na które zebrani odpowiedzieli przeciągłemi oklaskami i okrzykami, a muzyka wojskowa hymnem Polski.

Następnie odczytał swe przemówienie po bułgarsku, w zastępstwie posła Kissa, który nagłą przeszkodą wstrzymany, nie mógł przybyć na uroczystość, sekretarz poselstwa węgierskiego, p. Arno de Bobrik, podnosząc znaczenie ofiary krwi Władysława, do której dołączyli dań swego poświęcenia rycerze węgierscy ze sławnym Huniadym na czele. Okrzykiem na cześć narodu bułgarskiego, jego rządu i armji, zakończył mówca swe słowa, po których rozległy się dźwięki hymnu węgierskiego, powitane burzą oklasków. Od obu poselstw, polskiego i węgierskiego, złożone zostały na mogile wspaniałe wieńce z kwiatów jesiennych o szarfach narodowych.

W dalszym ciągu przemawiał przedstawiciel rządu, dr Nik. Balabanow, naczelnik wydziału kultury w min. ośw. publicz, wykazując na przykładzie Polski znaczenie tradycji i pamiątek historycznych dla uświadomienia narodowego, wskazywał na konieczność współpracy kulturalnej między narodami, szczególnie pobratymczemi i sąsiedniemi i zakończył okrzykiem na cześć Polski i Węgier, poczem muzyka zagrała hymn bułgarski „Szumi Marica“.

W imieniu polskiej kolonji przemawiał gorąco i serdecznie, p. Otton Barbar, Polak z pochodzenia, lecz obywatel bułgarski, urzędnik w ministerstwie skarbu, zasłużony oficer rezerwowy, który z nieustraszoną odwagą walczył na wszystkich frontach Bułgarji podczas ostatnich wojen. Akcentował on wzajemną sympatję narodów bułgarskiego i polskiego, wypływającą prawdopodobnie z podobieństwa doli dziejowej, długoletnich prześladowań w niewoli i bohaterskich porywów i walk o wyzwolenie. Wspomniał, czem dla Polaków jest grób Warneńczyka i zakończył okrzykiem na cześć jego i Polaków.

Wojewoda okręgu warneńskiego, p. S. Donczew, składając piękny wieniec u stóp pomnika, wyraził hołd uwielbienia, czci i wdzięczności przed świetlanem wspomnieniem postaci króla-bohatera. Cześć ta przejęta przez mieszkańców ziemi warneńskiej od pokoleń dawniejszych, przejdzie w pokolenie i żyć będzie, póki żyć będzie wolność tej ziemi, póki bić będzie jedno serce bułgarskie. — Burmistrz m. Warny, p. G. P. Stojanow, przyjmując z rąk przedstawicieli Polski i Węgier drogą sercu bułgarskiemu pamiątkę, i dziękując za nią, w płomiennych słowach ślubował wierność pamięci Władysława i troskliwą opiekę nad nowym symbolem polskiego idealizmu i bohaterstwa, nowym dowodem polsko-bułgarskiego braterstwa. — Przedstawiciel Tow. Archeologicznego w Warnie, prof. W. T. Goczew, dziękując ofiarodawcom za nowe dzieło pietyzmu dla przeszłości, za przyobleczenie w formy realne pięknej tradycji ludu warneńskiego, tej „arki przymierza między dawnemi i nowemi wieki“, rozwinął wychowacze znaczenie pomnika dla młodych pokoleń, dla uświadomienia ludu, dla podtrzymania ducha męskości i bohaterstwa u żołnierzy. Zapewnił ofiarodawców, że Tow. Archeologiczne otoczy troskliwą opieką cenny ten dar-pomnik, a miejsce, na którem stoi, ozdobi, by stało się najulubieńszym celem pielgrzymek mieszkańców Warny i okolicy.

Wkońcu wybiegło przed tonący w wieńcach kamień Warneńczyka dziewczę w stroju skautowym, z drużyny sportowego klubu „Władysława“, który pełni straż dokoła pomnika Warneńczyka, i z naręczem, pełnem złoto-czerwonych jesiennych kwiatów, w pełnych poezji, do łez wzruszających słowach, oddała pokłon pamięci bohatera-króla. „Pozwoliliśmy sobie — mówiło dziewczę — użyć wielkiego Twego imienia, Świetlany Duchu, jako godła naszej drużyny. Mamy pełną świadomość tego czynu, zaszczytu i odpowiedzialności. Nosić będziemy Twe imię godnie i strzec jego świętości nad wszystko. A dziś, kiedy lud warneński składa Ci hołd pokłonny, dorzucamy i my skromną wiązankę kwiatów, zebranych po polach warneńskich, co zrosiła hojnie bohaterska krew Twoja, Królu i Twoich rycerzy. Cześć Ci i sława“!

Po krótkich tych, lecz do głębi przejmujących słowach, zerwała się burza oklasków i okrzyków. Muzyka zagrała hymny wszystkich trzech narodów, uszykowane oddziały wojska i młodzieży oddały honory wojskowe, przedstawiciele Polski i Węgier, wraz z pułkownikiem Solarowem przeszli przed frontem prezentującego broń wojska, podając dłoń każdemu z komenderujących oficerów. Tu komendant garnizonu w pięknych słowach przemówił do żołnierzy, wyjaśniając, dlaczego rocznicę bitwy warneńskiej, choć zakończonej klęską i śmiercią króla, czczą do dnia dzisiejszego tak uroczyście Polacy, Węgrzy i Bułgarzy. Nie o triumf nad chwilowym wrogiem tu chodzi, nie o zdobycie miasta, czy ziemi, ale o czyn bohaterstwa, o służbę wielkiej idei, o moc ducha i poświęcenia się w całości dla tej idei. Gromkiem hurra na cześć bratnich narodów odpowiedziało wojsko na słowa swego komendanta, poczem delegacja Towarzystwa polsko-bułgarskiego z posłem Grabowskim na czele rozdała między żołnierzy, oficerów i młodzież szkolną wydawnictwa „Bibljoteki Polskiej“, broszury bułgarskie o Polsce i jej dziejach, o Warneńczyku i Kościuszce, o Piłsudskim i legjonach, o Sienkiewiczu i Koperniku, przekłady z Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, oraz portrety króla Władysława.

Po uroczystości pod mogiłę zajechał długi łańcuch barwnych różnokolorowych wózków chłopskich. To mieszkańcy sąsiedniej wioski „Władysławowo“ (do niedawna zwanej z turecka „Pasza-kjöj“) zjechali po gości z Warny i Sofji, by ich zabrać do siebie i tu ugościć, czem hata bogata. Wójt wsi „baj Dymitr“ wraz z żoną i rodzeństwem częstował gościnnie przybyłych obiadem na sposób ludowy, nieodłączną „mastiką“ (wódka anyżowa), pieczonem na rożnie mięsiwem, piperkami i doskonałem młodem winem. Do późna po obiedzie rozlegały się z chaty „baj Dymitra“ echa wesołych rozmów i śmiechów, dźwięki pięknych pieśni narodowych.

Popołudniową część programu wypełniło zwiedzanie przez przyjezdnych gości i mieszkańców Warny bogatych zbiorów Muzeum historyczno-archeologicznego. Prezes Towarzystwa, prof. K. Szkorpil, zasłużony uczony, Czech z pochodzenia, oprowadzał gości po salach Muzeum, objaśniając okazy, zatrzymując się głównie nad coraz bogatszym oddziałem Władysława Warneńczyka. Przy tej sposobności wręczony został Towarzystwu model gipsowy świeżo poświęconego kamienia mogilnego w opracowaniu artysty rzeźbiarza, p. M. Paraszczuka, oraz dar jednego z uchodźców polskich, b. oficera armji rosyjskiej, pas generalski gen. Radki Dimitrijewa, głośnego dowódcy bułgarskiego i bohatera z pod Adrjanopola, późniejszego komendanta jednej z armij rosyjskich w Galicji (Tarnów, Jasło), zamordowanego w okrutny sposób przez bolszewików. Pas ten zakupiony został u wdowy po Dimitrjewie, kiedy, znalazłszy się bez środków do życia, zmuszona była sprzedawać pamiątki po swoim mężu. Wspomniany uchodźca polski z wdzięczności za nadzwyczaj ludzkie i wielkoduszne obchodzenie się ś. p. gen. Radki Dimitrjewa z ludnością polską, jeńcami i zbiegami, wykupił ten pas z rąk handlowca i ofiarował go bezinteresownie Warneńskiemu Muzeum.

Wieczorem w sali miejscowego Kasyna odbył się wspólny obiad władz miejskich, Towarzystwa archeologicznego i oficjalnych przedstawicieli. Wypowiedziano tu szereg niebanalnych mów, w których rozstrząsano najżywotniejsze sprawy kulturalne, ekonomiczne i oświatowe, interesujące wszystkie trzy narody: Bułgarję, Polskę i Węgry. Podniosłym był moment dekoracji tutejszego konsula polskiego, p. M. Rogalskiego, przez posła Rzeczypospolitej, orderem „Polonia Restituta“, za zasługi humanitarne i filantropijne, położone przez niego w pierwszych latach po wielkiej wojnie około wspomagania i ratowania wielotysięcznych rzesz uchodźców polskich z Rosji, przeciągających wówczas przez Bułgarję.

Zebranie przeciągnęło się długo po północy wśród dźwięków muzyki, śpiewu hymnów narodowych i gromkich toastów. Wysłano depeszę do króla Borysa z podziękowaniem za pośredni udział w uroczystości. Odczytano nadeszłe depesze. Wymieniono wiele myśli na temat przyszłych obchodów ku czci Władysława i zwłaszcza najpoważniejszej dzisiaj i najtrudniejszej do przeprowadzenia sprawy wzniesienia wielkiego i artystycznego pomnika Władysława Warneńczyka w samem mieście Warnie. Gmina miasta ofiarowała już na ten cel jeden z najpiękniejszych placów w mieście, ogród przed gmachem gimnazjum męskiego, u zbiegu dwu wielkich alei, prowadzących ku t. zw. „Morskiej Gradinie“ (Park Nadmorski). Zupełna jest zgoda co do tego, że autorem pomnika powinien być sędziwy rzeźbiarz polski, Antoni Madejski, twórca arcydzieła Wawelskiego, sarkofagu Władysława Warneńczyka w katedrze krakowskiej. Rząd, miasto, wojsko i Towarzystwo archeologiczne udzielą wszelkiego poparcia i współpracy. Chodzi obecnie o zebranie znacznych funduszów na pomnik. Towarzystwo archeologiczne i Polsko-bułgarskie zwrócą się w tej sprawie niedługo z odezwą do wszystkich narodów, których wojska brały udział w wyprawach Władysława w 1443 i 1444 r. Polska, Węgry i Bułgarja w tym względzie powinny się najenergiczniej zabrać do dzieła zbiórki i świecić przykładem ofiarności.

Grozew.

---

i w unikaniu wszelkiej gestykulacji, ale nadewszystko w stylu mowy się wyraża. — Gdy Francuz na widok — powiedzmy — wspaniałych, ogromnych płócien Pawła Veronese w londyńskiej „National Gallery“ nie pożałowałby brzmiących epitetów, jak „superbe“, „magnifique“ i „grandiose“, Anglik woli ze śmiesznym niedostatkiem emfazy powiedzieć o nich, że są „not half bad“ — „wcale nie złe“ (a raczej „ani do połowy złe“). A banalne „lovely“ („kochane, miłe“) jako zdawkowy wyraz zachwytu sentymentalnych starych panien nad krajobrazem, książką lub przedstawieniem zdawna już jest przedmiotem drwin ze strony wszystkich narodów.

Ta rezerwa, zachowywana nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach życia i często połączona z lekkim humorem i ironją, jest niewątpliwie sympatyczną i szlachetną cechą męskości w charakterze wielkiego narodu, i ślamazarnie lirycznym Słowianom szczególnie do naśladowania poleconą być powinna. Ale dla języka zawiera w sobie to niebezpieczeństwo, że godzi w samą jego istotę jako narzędzia wymowy. Tracąc wszelkie cechy uroczystej elokwencji, język banalnieje i staje się nieartykułowanym. A właśnie, jako język międzynarodowy, winienby zachować i nawet rozwijać zdolność do akcentów odświętnych i solennych. Wszak rozlegałby się przy tylu okazjach reprezentacyjnych, — rozlega się już na tylu kongresach, — rozlegał się przecież niedawno i u nas w auli uniwersyteckiej na powitaniu międzynarodowej konferencji studentów.

(Dokończenie zamieścimy w feljetonie w najbliższym numerze „Nowej Reformy“).

„Cyklady“

Poezje Tadeusza Szantrocha — Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Wobec poezji współczesnej czuję się dłużnym. Od dłuższego już czasu niemal nie zaglądam do jej kart zaklętych. Kilka zbiorków poezji, które zawędrowały na moje biurko redakcyjne, czeka na godzinę rozmowy. Ponadsugestywnym jednak urokiem „Korowodu dusz“ Jana Nepomucena Millera, czy rwącym niepokojem Kozikowskiego „Końca Hortenzji Europy“, czy głęboką zadumą poezyj Zegadłowicza, silniejszą jest sugestja życia, sugestja chwili, a raczej tych wartko biegnących chwil, z których się splata realnie żywe, realnie krwawe pasmo naszego codziennego rwania i naszego codziennego smutku.

Gdy zaś jest się mocno wplecionym w ten krwawiący rytm życia, niema się tchu niemal na oddech piersiami poezji, tej złudnej rozmowy serca z majakami tęsknoty..

Ileż to razy brałem do ręki ten i tamten zbiorek wierszy i napróżno próbowałem w ich zaklęciu uwięzić na dłuższą chwilę rytm własnego serca... W rozgwarze życia i cierpienia zagubił mi się jakoś klucz do Sezamu poetyckiej złudy...

Aż odnalazł mi go onegdaj ból — ból większy od codziennego trudu smutków, ból krwawszy od podeptania najjaśniejszych marzeń, realny ból wielkiej, niepowetowanej straty...

Wśród głuchych łez nieopanowanej, okrutnej tęsknoty, z poszumem drzew cmentarnych, miotanych listopadową wichurą, przybłąkał się ku mnie znany mi już od szeregu dni, lecz jakby niesłyszany dotąd głos, głos czyjegoś płaczu, czyjejś skargi podmogilnej. I słowami wiersza snuć sie zaczął ból własny...

„Czyj głos, co zacz
w tej mgle, w szarudze?
Usławny płacz
w deszczowej strudze.

To w nagły lament
złamane głosy...
a przez firmament
ku czarnym drzewom
cieknął ulewą
dziewczęce włosy.

Czyj cień, co zacz,
do ziemi przypadł twarzą,
tracący własną postać?...
Ciehnący deszcz, stłumiony płacz.
— — — — — — — —
Ach pójdę z niemi już ten cień wydostać“.

Wydostać ten cień, ten drogi cień, zapadły w ziemię... uciszyć ten płacz, ustawny płacz w deszczowej strudze.. — ten oto motyw, narzucony brutalną siłą życia, a przypadkiem związany z płaczebną melodją wiersza, zwrócił mnie znów — na chwilę może tylko — ku zaklętej księdze poetyckiego Sezamu.

Wziąłem jeszcze raz do ręki „Cyklady“ Tadeusza Szantrocha, z którego to zbiorku poezyj przemówił do mnie tak wymownie ów głos podmogilnego płaczu. Jeszcze raz przeczytałem je w cichej serca uwadze, a one przygarnęły mnie ku sobie. Nie odstraszyły mnie pustym krzykiem słowa, ni obłędem „niezrozumialstwa“, płynącego tak często nie tyle z wewnętrznej potrzeby, ile z beztreściwego „zarozumialstwa“. Przygarnęły mnie ku sobie wczorajszą wprawdzie, lecz jakże miłą i jakże uroczną melodją wiersza, melodją nastroju, nie rozbijanego w drzazgi, lecz skupianego w zwartym i mocnym wyrazie zharmonizowanej plastyczno-muzycznej ekspresji.

I owionięty cichą melodją wiersza, poszedłem w jego świat, nie kolorowy wprawdzie, nie skrzący przepychem barw i promieni, lecz pogodną poświatą mgieł i księżyca nie mniej silnie wymowny. Prowadzony ręką poety, zwiedziłem wszystkie jego „wyspy szczęśliwe“, jego „wyspy młodości“, „wyspy miłości“, jego „wyspy wyniosłe“ — i odnalazłem w nich głęboką, serdeczną tęsknotę rzetelnie poetyckiego ducha z toni wzburzonego oceanu życia wyrywającego się ku mirażom ludzi, ku złudom „wyspy szczęśliwej“, jaką się dlań staje poezja, jedynie zdolna wyzwolić serca pragnienie.

„Na wirach miasta“, na wirach dusznego, niespokojnego życia, wśród gwałtu dnie i nocy jącego czadu kawiarni, „sto tragedji i grzech sto razem się sprzęga“ — lecz nie w nich u-o-e-ie, bo „wieczny włóczęga, człowiek blic trem zamknięty i samotny zawsze, patrzy w niebo, gdzie spokojnej nocy nad bulwarem rozrzeszczył się w miastu tle błękitnością..“. To też ponad „wiry miasta“ mocniejszym jest „Hymn do gwiazd“, którym poeta „w — niem lennie“ składa w ofierze serce swoje:

„Ot strzaskane w bojach jest żywota,
gdzie miłość pada wnet w nierównej walce
z przemocą pychy, wiarołomstwa, złota,
gdzie zwyciężają nędzni i zuchwałe.

Wy je przyjmiecie w jasne swe przystanie,
jak okręt, który z burz szalonych wraca,
aż się cichością wiszą echa stanie
i pojmie prawdę, że: ból to jest praca“.

Ta synteza „bólu pracy“, to ujęcie cierpienia jako trudu wyzwalającego, zdolnego wznieść serce w krainę gwiazd, nadaje poezjom Szantrocha charakter cichej, łagodnej wymowy serca, od udręki i pospolitości życia odcinającego się sennem marzeniem poetyckiej złudy, obrazem „wysp wyniosłych“ poezyj, tej jedynej „wyspy szczęśliwej“ wśród zalewającego oceanu zdarzeń. Ten cichy, łagodny ton gdzieś z najgłębszych posad ducha płynącej zadumy, przezwyciężając krwawiącą udrękę bólu, pozwala poecie spokojnie marzyć „sielankę w cudnym belwederze“, śpiewać „serenadę księżycową“, snuć tajemniczy korowód „pas de quatre“, nagle zwdzianego w jakimś staroświeckim salonie, tańczonego wśród luster, portretów, przez paziów i damy z krenolin, „przy sennej muzyce zaklętych mandolin“... „Z labiryntu zaułków“, miasta czy życia, głęboka zaduma poety umie unieść cało obraz „ogródka nad inne ukochanego“, skąd wołają ku niemu kwiatów zapachy i głosy dzieci wabiących, „by biec z niemi za złudą, wstąpić do jej świt“... Wpatrzony w ten „ogród“ poetyckiej złudy, zapisuje znamienną uwagę:

„I choć tam nieobecny, myślą czasem trzeźwie,
Że w mem sercu jednako z niemi się łudzę
Zabłąkany we wielkim i hacznym świecie..

I ta chwila, gdy stanę w oknie, wo frasunku,
patrząc w cichy ogródek i na jasne kwiecie,
staje się mi jedyną prawdą mnie poezji“.

„Tej jedynej prawdy“ — poetyckiej złudy — obrazy, rozsnute w szeregu melodyjnych wierszy, bardzo dyskretnie dotykają spraw duszy nie rozchylając całej jej głębi ukrytej, wydzwaniają tylko jej poszczególne tony między wierszami „wysp miłości“ czy „wysp młodości“. Lecz — jak poeta zaznacza — „poprzez rzędy tych liter dojrzysz tajne drzwi...“ Przez te tajemne drzwi nie zawsze serce nasze wejść gotowe, nie zawsze odczuć jest sposobne, że te „ciasne, chłodne zwrotki“ mowy wiązanej — to jednak (jak wymownie poeta się wyraża), „trumienki snów umarłych“. I nieraz może, gdy ujrzy własnych snów pomarłych „trumienkę“ w grób składaną, dopiero wtedy płacz usłyszy, od głębin duszy rwący, a jeno zadumy tchnieniem w rytm „ciasnych, chłodnych zwrotek“ zwarty.

Zresztą zgodnie z górującym tonem duszy poecie nie chodzi o wybuch, o krzyk rozpaczy, z rozmysłem jakby cyzeluje wiersze, serdeczne wszystkie drgnienia wiąże w doskonałe toczące się wiersze — choć to „nie wiersz, lecz szczera jasność duszy“, lecz za właściwym raczej instynktem marzycielstwa, idąc, woli snuć wizje sennych ogrodów, zadumanych zamków i fantastycznych pląsów, niźli zanurzać się w ból życia. Lecz wie dobrze, że oto

„Za oknami pałacu biją gromy i burze,
w sławnym parku bóstw dawnych się walą posągi,
wicher łamie zakwitłe na świtaniu róże,
a w salonie wciąż tańczą i tańczą jak ongi!“

Tych „burz za oknami“, którym w oczy niedawno spoglądał poeta, sam współuczestnik krwawych wojennych wydarzeń i ich piewca w poprzednich poezjach („Z lutni żołnierza“, „W zorzach krwi“), tym razem ledwie się dotyka, dając wyraz wierze, że „z pod wód mętu“ wyłoni się

„łąki nowej ziemi, obiecanej nam,
a z arki wiary naszej i okrętu,
co się na wodach tych ostoi sam,
Genjusz ludzkości stanie niespożycie
i tchnie w tę ziemię nowe życie“.

Wiarą w twórczą siłę „genjusza ludzkości“ natchniony, odrzuca precz smutki i minione wstrząśnienia i odważnie wstępuje na „drogę“ jakiejś nowej doby. We wierszu, dedykowanym poecie-przyjacielowi (Zegadłowiczowi), zapowiada, że po tej „drodze“

„jakby szło nas teraz wielu
druhów serdecznych, towarzyszy,
ot, wędrujących w świat bez celu,
wybucha groźna pieśń i młoda
i wszystko śpiewa ją i słyszy,
i świat i niebo, las i woda,
aż ją w najdalsze dale poda...
Druhowie! popas tu... gospoda!“

Marzy się poecie nowa „gospoda“, gospoda nowej twórczości, nowej współ-twórczości wraz z młodem, nowem pokoleniem poetów. Zanim do niej wejdzie — w „Cykladach“ jeszcze raz odsłoni przebytą drogę, jej słupy przydrożne pokaże w szeregu wierszy z minionych dni, słupy, niejednokrotnie krwią serca znaczone i na grobie marzeń wyrosłe, lecz owionięte kojącem tchnieniem poezji — „wyspy szczęśliwej“.

Złowrogim ciosem cierpienia, niszczącemu tchnieniu śmierci przeciwstawia poeta wiekuiście powrotny, wiekuiście twórczy rytm Persefony-odrodzicielki.

Z łąki od kwiatów, gdzie w pląs mimowiednie,
życia zawrotny rwał me stopy rytm,
nagle porwana jestem w mrok, w bezednie,
błądzę śród cieniów życia, pośród widm.

W ponurych pałacach, obcych mi boleśnie,
Pluton przemocny więzi moje sny,
lecz gdy się czasem w te sny cała wesnię,
jutrznia wyzwolin świta mi przez łzy.
— — — — — — — — — — — —
— — — — — Przyjdzie wieść radosna,
z ziemią mnie dojdzie, zbudzi siostrę gwiazd,
ctem jest wieczna, w słońcu, jako wiosna,
wolna, ta sama, z którą gwarzył Piast.

Na podmogilny płacz, ustawny płacz w deszczowej strudze, poprzez rytm poetyckiej złudy owej „wyspy szczęśliwej“ wśród nieszczęsnego orkanu życia“, spływa tchnienie kojącego marzenia o wielkiej chwili odrodzenia, co nasze najdroższe sny pomarły z „trumienki“ grobowej wywoła i zdew nam „siostrę gwiazd“ do życia obudzi.

„Dachom bratnim, ukochanym i drogim, znajomym i nieznajomym, żywym i umarłym z wdzięczną podzięką za samo z nimi współżycie“ — poświęcone „Cyklady“ Tadeusza Szantrocha spełniać mogą szlachetne zadanie Poezji, zadanie uciszania smutków, oraz stawania się duszy pośród życia mgieł i nawałnic.

Bol. P.

DANTE-BARANOWSKI

Kiedy po latach...

Kiedy po latach... znowu się spotkamy,
A wiek spóźniony pamięci nie zmroczy,
Na powitanie nim rękę podamy,
Spójrzmy głęboko w przygasłe swe oczy.

W nich odczytamy nasze przeszłe czyny,
Miłości dawnej wywołamy cienie,
I zrozumiemy, kto wówczas bez winy
Kto, zdradą uczuć, obciążył sumienie.

Byłoż to klątwą czy może zbawieniem
Na dalszych drogach wynikłych z rozłąki,
Rodziło życie czy gorzkiem wspomnieniem

Ścinało kwiatów budzące się pąki.
W oczach to naszych wszystko wyczytamy,
Kiedy po latach... znowu się spotkamy!

Przed mojem oknem...

Przed mojem oknem dwie topole rosną,
Niby siostrzyce, przedziwnie urodne,
Wzrostem jednakie i szatą podobne
Gdy całe liściem pokryją się z wiosną.

U stóp ich często w noce skwarne lata
Marzenia snuję, w rytmach poruszenia
Ich koron gibkich i listowia drżenia,
Które w uściskach wiatr niekiedy splata.

A gdy jesienią w barwy nowe strojne,
Z wichrem złociste warkocze rozwieją,
W zawiścią duszę radość życia sieją
Niepomne o tem, że pole ugorne.

Przed mojem oknem dwie topole stoją
Niby siostrzce, wychudłe jak mary
Chrzęszczą grobowo bezlistne konary
O przyszłem szczęściu sen zimowy roją!

Komunikaty i zawiadomienia

EGZAMINY NA WYŻSZYM KURSIE NAUCZYCIELSKIM W KRAKOWIE dla eksternów, odbędą się w roku 1925 w terminie zimowym od 16 lutego, w terminie jesiennym od 19 październi ka. Należycie udokumentowane podania o dopuszczenie do egzaminu z potwierdzeniem wniesionej do kasy skarbowej taksy w kwocie 20 złotych należy wnosić w drodze służbowej do kuratorjum okręgu szk. krak. w terminie od 1 stycznia wzgl. 1 września.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. W sobotę 22 bm. o godz. 8 wieczór wygłosi w lokalu klubowym Rynek 32, odczyt pt. „Sytuacja na kresach wschodnich" p. St. Srokowski. b. wojewoda wołyński. — Wstęp dla członków wolny, dla zaproszonych gości 2 zł.

„SPRAWA KRESOW WSCHODNICH". Staraniem Klubu Narodowego w sobotę, 22 bm. o g. 6 po poł. wygłosi poseł Szebeko w sali Towarzystwa rolniczego (plac Szczepański 8) odczyt na bardzo interesujący i aktualny temat, mówić bowiem będzie „O sprawie kresów wschodnich". Wstęp dla członków Klubu Narodowego i wprowadzonych gości.

Z sali koncertowej

Ostatnia niedziela zasłużyła zaprawdę na miano muzykalnej. W południe równocześnie dwa poranki symfoniczne, wieczór znowu koncert pianisty. W Starym Teatrze orkiestra Związku zawod. muzyków po ogranej już dostatecznie w Krakowie „Szcherazadzie" Rimskiego-Korsakowa, zaprodukowała nieznany, zdaje się, u nas poemat symfoniczny Czajkowskiego: „Francesca da Rimini", atwor wybitnie programowy, malujący okropności piekła dokładnie według piątej pieśni Dantego. Rzecz w całokształcie twórczości znakomitego symfonika słabsza od wielu innych, niemniej godna poznania, jako dzieło bardzo oryginalne i wybitną indywidualność twórczą znamionujące. P. Berdiajew, który oba utwory starannie przygotował i prowadził, może być dumny z wyniku swej pracy, bo dokazywał, rzec można, cudów z naszą orkiestrą, która np. w modulacjach z jaskrawych fortissimów w najsubtelniejsze piana (w „Szcherazadzie") wykazała sprawność, jaką się mogą poszczycić najlepsze tylko zespoły. Również z partu „Franceski" wydobył dyrygent wiele wyrazu zarówno w tragicznych momentach potępieńczych jęków i zgrzytów, jak w słodkich kantylenach opowiadania Franceski i tematu miłości.

Równocześnie odbywał się, jak wspomniano, w „Bagateli" pierwszy poranek symfoniczny połączonych orkiestr 75 pp. z Katowic i 20 pp. ziemi krakowskiej. Pierwsze trzy punkty programu, których mogłem wysłuchać przed pójściem do „Starego Teatru", dały świadectwo jak najkorzystniejsze wysiłkowi artystycznemu kierownika imprezy p. Juljusza Szreyera, kapelmistrza 20 pp., oraz kapelmistrzów Siedzińskiego z Warszawy i Chmielowicza z Katowic. Mamy tu istotnie do czynienia z zespołem dobrze się nadającym do popularyzowania muzyki symfonicznej wśród najszerszych warstw, trzebaby jednak koniecznie postarać się o jakąś lepszą konjunkturę, niż ta z ostatniej niedzieli, gdyż nie trzeba chyba było być tęgim kalkulantem, by móc przewidzieć, że równocześnie urządzone poranki symfoniczne nie mogą dostatecznie zapełnić widowni. To też w „Starym Teatrze" było dość ludno, podczas gdy „Bagatela" świeciła pustkami, więc szkoda chyba nierentującego się trudu sympatycznych wykonawców, którzy w innych, lepszych warunkach oddać mogą naszej muzycznej kulturze pierwszorzędne usługi.

Wieczorem grał znany w świecie, również i w Krakowie pianista rosyjski, recte dziś już: wiedeński, p. Lew Sirota. W sztuce jego wysuwa się na plan pierwszy pierwiastek wirtuozostwa, czasem, zda się, przytłaczający interpretację, której zresztą nie można odmówić wielkiej dozy refleksji, ale zarówno w Schubercie, jak Schumannie, których grał, uderzał brak akcentów uczuciowych, który wykon świetnego pianisty czyni suchym i mało emocjonującym.

Największe zainteresowanie skupić się musiało około drugiej części programu, poświęconej miniaturom Skriabina oraz ultramodernistów Prokofjowa i Strawińskiego. Ten ostatni narobił dużo hałasu w Europie, a obecnie i w Warszawie, gdzie osobiście dyrygował swemi kompozytorskiemi koncertami symfonicznemi. Jak zresztą każda inna sensacja, przynosząca możliwie najwięcej z tego, czego jeszcze dotąd nie było. Strawiński reprezentuje wykwit i przerafinowanie kultury i wiedzy muzycznej, oddanych zupełnie w służbę aspiracyj w kierunku tworzenia rzeczy niebywałych, o ile możności zrywających zwłaszcza pod względem harmonizacji ze wszystkiem, co się uważa za korelatyw pojęcia muzyki. P. Sirota znalazł tu istotne pole do popisania się swą fenomenalną techniką w wydobywaniu z instrumentu ciekawych barw i zestawień dźwiękowych, oraz w przezwyciężaniu tych niezwykłych łamańców rytmicznych, będących właściwością dziwacznej sztuki Strawińskiego, która, rzecz ściśle biorąc, przestała już być muzyką i może się chyba podobać tylko bardzo niemuzykalnym. A tych jest zawsze legjon...

Jul. Św.

TELEGRAMY

Nie „kresy wschodnie" lecz „województwa wschodnie"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 listopada. Prezes Rady ministrów Grabski wystosował do wszystkich ministrów przypomnienie, **aby nomenklaturę »Kresy Wschodnie« zarzucili, a posługiwali się właściwym terminem »Województwa Wschodnie«.**

O nadużyciach w fundacji Zamoyskich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 listopada. W dniu 24 bm. nadzwyczajna sejmowa komisja pod przewodnictwem posła Rokossowskiego (Ch. D.) wyjeżdża dla zbadania **nadużyć, popełnionych we fundacji Zamoyskich, zwłaszcza przy wydawaniu serwitutów leśnych.** W skład komisji wchodzą posłowie: Maksymiljan Malinowski (Wyzwolenie), Świecki (Z. L. N.), Kowalczuk (Piast) i Nizki (P. P. S.). Nadto wyjedzie wiceminister sprawiedliwości Siemnicki.

Wyrok w procesie organizacji bolszewicko-szpiegowskiej

Warszawa, 22 listopada (AW). W sprawie organizacji szpiegowskiej »Rednederischa« zapadł wyrok, skazujący Meszka Finkelsteina na 10 lat ciężkiego więzienia, Abrahama Webera na 6 lat, J. Liubiera na 4 lata, Meszka Sternberga na 2 lata, a Jakóba Weichmanna i Jakóba Cegelmanna na rok więzienia.

Izba francuska godzi się na pożyczkę Morgana

Paryż, 22 listopada (PAT). Izba na nocnem posiedzeniu uchwaliła 235 głosami przeciwko 29 projekt ustawy w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 100 miljonów dolarów, zaofiarowanej Francji przez Bank Morgana.

Wzmocnienie stanowiska Mussoliniego

Rzym, 22 listopada (PAT). W imieniu grupy liberałów prawicowych Salandra złożył wniosek, wyrażający **votum ufności dla wewnętrznej polityki rządu.**

Wielka rada faszystów zaakceptowała dyrektywy, przedstawione przez **Mussoliniego** w sprawie praktycznej działalności stronnictwa.

Pożar galerji Umberto w Neapolu

Rzym, 22 listopada (PAT). W Neapolu w Galeria Umberto wybuchł wczoraj pożar. Zanim przybyła straż, ogień objął cztery piętra budynku. W chwili nadania depeszy, pożar jeszcze nie był ugaszony. Zachodzi obawa, że **runie kopuła i pogrzebie wiele cennych dzieł sztuki.** Olbrzymi tłum otacza miejsce pożaru. Galerja Umberto została zbudowana w latach **1887 do 1890 przez architekta Rocco.**

(Galeria Umberto jest to okazały, pod względem architektonicznym wartościowy gmach, będący rodzajem »pasażu«. Całą głębię gmachu zajmuje wielka oszklona hala. Red.)

Tajemnicze zaginięcie lotnika rumuńskiego

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 22 listopada. Według doniesienia »Timesa« z Bukaresztu, **zniknął w tajemniczy sposób rumuński kapitan pilot Brailoi.** Wyleciał on z Galaczu wojskowym samolotem do Bukaresztu, celem przewiezienia **ważnych papierów wojskowych.** Od tej chwili **wszelki słuch o nim zaginął.** Istnieje podejrzenie, że **oficer ów jest wmieszany w aferę szpiegowską w Besarabji.**

Dział ekonomiczny

— Konferencja w sprawie długoterminowego kredytu dla rolnictwa odbędzie się dnia 26 bm. u prez. Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego w Belwederze.

— **Zgodnie z pierwszym artykułem ustawy o** naprawie skarbu min. skarbu przystępuje do opracowania projektu organizacji gminnych kas wiejskich, który uzgodniony będzie z przedstawicielami sfer interesowanych.

— Układ handlowy niemiecko-angielski prawdopodobnie podpisany będzie w przyszły poniedziałek. W angielskiem min. handlu zapewniają, że Anglja nie ustąpiła od swego żądania 26% cła importowego.

— **Przemysłowcy górnośląscy podwyższyli ceny węgla krajowego** wskutek podwyżki płac górników. W związku z tem rząd ma interweniować celem zapobieżenia drożyźnie węgla i przerzucenia ciężaru podwyżek na drobnych konsumentów węgla.

— Organy podatkowe winny do dnia 31 grudnia br. ukończyć oszacowania majątków, dla ostatecznego wymiaru podatku majątkowego.

— **Na posiedzeniu plenarnem Rady spożywców,** które odbędzie się z końcem bm. omówiony będzie projekt ustawy o ograniczeniu przemiału, obniżeniu ceł przywozowych od cukru i śledzi, stosunku do biura badania cen itp.

— **Fałszywe 50-groszówki pojawiły się w obiegu w Łodzi.** Poznać je można po lżejszej wadze, miękkości metalu oraz po tem, że brudzą papier, ręce i białe tkaniny.

— **Obieg banknotów Banku Polskiego dosięgnął 1 listopada 563.7 mil. zł,** co się tłumaczy skupem walut oraz wzrostem operacyj kredytowych.

— **Robocizna przy budowie domów mieszkalnych** wynosi obecnie 50% ogólnych kosztów wzniesienia budynków, podczas gdy przed wojną robocizna wynosiła od 20—25%.

— **Kierownictwo Targów w Królewcu, które odbędą się w lutym roku przyszłego,** postanowiło dopuścić wystawców polskich do udziału w tych targach i przeznaczyło specjalny pawilon na polskie eksponaty.

— Konferencja kolejowa towarowo-przewozowa państw sukcesyjnych po monarchji austro-węg. — rozpoczęła się 18 bm. we Florencji przy udziale delegata z Polski.

— Ilość drobnych oszczędności, złożonych w kasach P. K. O. w Warszawie i na prowincji znacznie się zwiększyła od 1 listopada, podobno w związku z odkładaniem pieniędzy na nadchodzące święta.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 22 listopada 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	4·75
Bank Zw. Sp. Zar.	6·00
Cegielski	0·48
Parowozy	0·18
Starachowice	1·97
Zieleniewski	—
Żyrardów	11·25
Haberbusch	4·00
Nafta Polska	—
Spirytus	2·30
Chodorow	5·40
Nobel	1·70
Bank Przem. Lwów	—
Ursus	—
Czieltów	—

Zurych, 22 listopada (PAT). Giełda z godziny 10.55 (Pierwsza pozycja: przekaz, druga pozycja: gotówka): Paryż 27.50—27.40, Londyn 24.03—24.01, Nowy Jork 5.183—5.178, Belgja 25.25—25.00, Włochy 22.50—22.45, Praga 15.60—15.50, Budapeszt 0.70—0.69, Białogród 7.70—7.50, Bukareszt 2.75—2.55.

Zurych, 22 listopada (PAT). Otwarcie giełdy godzina 8.45. Warszawa (przekaz) 100.50, (gotówka) 99.50.

Ujęcie zabójców gen. Stacka

(Telegram iskrowy).

Kairo, 22 listopada. Jak wiadomo, po zamachu na angielskiego generała Lee Stacka aresztowano szofera samochodu, którym przyjechali sprawcy zamachu.

W ostatnich godzinach **dokonano aresztowania szeregu osobników, podejrzanych o uczestnictwo w zamachu.**

W kilku aresztowanych poznał szofer osobników, którzy wykonali zamach.

Wojska angielskie grożą represjami

Paryż, 22 listopada (PAT). »Matin« donosi z Kairu, że **żołnierze sudańscy zastrzelili kilku oficerów narodowości egipskiej.**

Wojska angielskie w Kairze grożą represjami **na wypadek, gdyby Anglja nie zażądała od Egiptu dostatecznego odszkodowania.**

Na ogół w mieście panuje już spokój, daje się jednak odczuwać u ludności przygnębienie.

Ebert nie chce być ponownie prezydentem Rzeszy

Wiedeń, 22 listopada (PAT). »Neue Freie Presse« donosi z Berlina: **Prezydent Ebert oświadczył poufnie przedstawicielom stronnictw, że nie przyjmnie ponownej kandydatury na stanowisko prezydenta.**

Po zamknięciu kroniki

NOWA OPERA POLSKA. Teatr Wielki w Poznaniu wystawia w piątek 28 bm. o godz. 7½ wieczór po raz pierwszy nową operę Feliksa Nowowiejskiego, kompozytora oratorjum „Quo Vadis". pt. „Legenda Bałtyku".

KRWAWA TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA. Z Czerniowiec donoszą: Stolica Bukowiny pozostaje pod wrażeniem krwawego dramatu, opartego na podłożu zdrady małżeńskiej. Żona pułkownika Voinescu, stacjonowanego w Sadagórze, mieszkająca stale w Bukareszcie, dowiedziała się zapomocą anonimowego listu, że mąż jej utrzymuje w Czerniowcach stosunek z pewną młodą kobietą, żoną urzędnika cłowego. Pułkownikowa przybyła do Czerniowiec, kilku strzałami rewolwerowemi ciężko zraniła rywalkę, a wreszcie strzeliła do siebie z wynikiem śmiertelnym. Między obu rywalkami przed tą sceną zaszła gwałtowna wymiana słów.

Dodać należy, że pułkownikowa była o wiele starszą od kochanki swego męża. Ofiarę krwawego dramatu panią Poperlan w ciężkim stanie przewieziono do szpitala, a zwłoki żony pułkownika odtransportowano do Bukaresztu.

Pani Voinescu była osobą bardzo zamożną, miała bowiem 5 dużych włości ziemskich.

UJĘCIE BANDYTÓW. Z Nowogródka donoszą, że w nocy z 20 na 21 bm. udało się władzom bezpieczeństwa aresztować sprawców napadu na wieś Wiszew. Są to Józef Borodaki, Jan Wołowczyk i Andrzej Żańko. Aresztowanych poszkodowani rozpoznali, wobec czego bandyci przyznali się do winy. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy bandyci zabierali się do libacji we wsi Jachowa powiatu wołożyńskiego. Zanim zdołali ująć za broń, zostali skuci w kajdanki.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę 22 i w niedzielę 23 bm. następujący wielki program przyrodniczy: 1) Życie i walka o byt w głębinach morskich. Ryby. Rozgwiazdy. Ślimaki. Polipy. Pająki itp. 8 części. 2) Wesołe rozrywki w parku zabawowym w Blackpool. 3) Połów ryb na Bałtyku.

WYSTAWA AUKCYJNA W DOMU ARTYSTÓW. We czwartek 20 bm. otwartą została w Domu artystów przy pl. św. Ducha wystawa aukcyjna przedmiotów przeznaczonych na II aukcję artystyczną. Wystawa ta obejmuje między innymi obrazy, z pośród których zwracają uwagę dzieła Matejki, Tondosa, Piątkowskiego, Stanisławskiego, Rembowskiego, K. Pochwalskiego, Jacka Malczewskiego. Wojciecha Kossaka, oraz wiele innych wybitnych artystów malarzy. Nadto znajdują się na wystawie rzeźby, terakota, antyki, bronzy oraz wyroby przemysłu artystycznego jak makaty, kilimy, gobeliny itp. Specjalny dział tworzą sztychy zarówno współczesnych polskich, jak i obcych grafików. Wystawa otwartą będzie do soboty włącznie codziennie od 10—1 i 4—7, poczem w sobotę o godz. 4 po poł. rozpocznie się aukcja tych przedmiotów.

TRZYNASTODNIOWĄ WYCIECZKĘ ZIMOWĄ DO TATR, połączoną z jazdą saniami do Morskiego Oka i do Dol. Kościeliskiej i pobytem w pierwszorzędnym pensjonacie w Zakopanem, organizuje w czasie od 21 grudnia do 2 stycznia Sekcja wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. kosztem 215 zł od osoby. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich.

Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 50 zł najpóźniej do 5 grudnia przyjmuje i informacyj udziela p. Szkodziński Jan w Krakowie, Rynek gł. 29, II p. Na odpowiedź pisemną należy załączyć markę pocztową.

INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLI W PIERWSZEJ DEKADZIE LISTOPADA. Pierwsza dekada listopada jest pod względem wpływu z danin i monopoli lepsza, niż pierwsza dekada października: z normalnych podatków bezpośrednich bez podatku majątkowego wpłynęło do kas skarbowych 8.7 mil. zł., gdy w pierwszej dekadzie października z danin tych uzyskano tylko 3.9 mil. zł. Na powiększenie wpłynął wzmożony wpływ podatków gruntowych, które w pierwszej dekadzie listopada dały z górą jeden miljon złotych (w pierwszej dekadzie października 533 tysiące), oraz zwiększony wpływ z podatku przemysłowego, który w pierwszej dekadzie listopada dał 6.4 mil. zł., gdy w pierwszej dekadzie października 2.4 mil. zł. Również uległ zwiększeniu wpływ z podatku dochodowego. W podatkach pośrednich zmniejszył się nieco wpływ z podatku od spirytusu, natomiast w dalszym ciągu wykazuje zwiększenie czystych zysków monopol tytoniowy, który w pierwszej dekadzie listopada dał 4.4 mil. zł., gdy w pierwszej dekadzie października 3.2 mil. zł.

Z TARGU TOWAROWEGO. W handlu gotowemi wierzchniemi ubraniami nastąpiła znaczna poprawa. Zapasy nieduże. Hurtowne ceny były następujące: Palto damskie z sukna z podszewką na watalinie 90 złotych; z kołnierzem i mankietami z „epilci“ 130—140, lepsze z angorą 150—160, z weluru 40—75, z pluszu fokowego 200—300. Plusz podrożał bardzo znacznie. Metr Bekera z 3.8 na 6.50. Męskie jesionki i palta z weluru łódzkiego 70, zimowe z kołnierzem „epil“ 140. — Przepowiadają, że wyroby pluszone stanieją, gdy ustanie popyt sezonowy.

W handlu skórami tendencja na skóry surowe słaba, na obrobioną mocna. Za pud surowej lekkiej żądano: 3.8 dol., ciężka 3.6, świeża warszawska 3.8, cielęca warszawska prima 7 złotych, lekka 3-kilowa po 1 dol. za sztukę. Zagraniczna skóra miękka wyrządza konkurencję polskiej, wskutek czego garbarze domagają się podwyższenia cła. Na kalosze duży popyt. Szwedzkie są o 40—50% droższe od innych. Kupcom prowincjonalnym wysyła się je pocztą.

Ceny tańszych z cłem i transportem w hurcie: męskie 2.2 dol., m. tryk. 1.7, damskie 1.9, tryk. 1.5, dziecinne 1.15. Fabryki wyrobów metalowych chcą podwyższyć ceny o 6—7%. Fabryki rusztów, płyt i drzwiczek mają mnóstwo zamówień. Tosamo dotyczy garnków emaljowanych. Wyroby stalowe z Solingen miały mocną tendencję. Łańcuchy, piły, pilniki miały mocną tendencję, oraz wyroby mosiężne i cynowe podrożały o 3—4%.

SYTUACJA GOSPODARCZA W OKRĘGU BIELSKIM. O polepszeniu sytuacji gospodarczej w okręgu bielskim można mówić z powodu ciągłości pracy, zupełnego braku bezrobotnych, przeciętnie dobrej konjunkturze handlowej, uregulowaniu stosunków kredytowych. Ofert na pożyczki z zagranicy jest wiele. Warunki są jednak bardzo uciążliwe. Kredyty oferuje się przy stopie od 6—16%, lecz równocześnie wierzyciele proponują przemysłowi wypłatę 72—93%, obszarnikom al pari na inwestycje po 12—8%, za instalacje na pierwszem miejscu hipoteki. Przemysłowcy widzą w tem niebezpieczeństwo wywłaszczenia przez cudzoziemców. Sytuacja w przemyśle węglowym poprawiła się przez puszczenie w ruch centrali elektrycznej w Dziedzicach, która dostarcza do Bielska i okolicy 2.500 kw. — Przemysł włókienniczy walczy z konkurencją angielską i czeską, która zalewa swojemi towarami Polskę, dzięki dogodnym i tanim kredytom. Czeskie próbki ukazały się już na targu naszym, a ponadto Czesi zapowiadają rozesłanie tanich ofert.

Nasze cła 80—100% właściwej ceny farb, 1% podatku obrotowego i niedogodne kredyty już z góry przesądzają wynik walki. Niebezpieczeństwo czeskie zagraża nam nawet wewnątrz kraju. Przedstawiciele dużych firm, jak Hlavatsch et Usbaci z Liberca, z Berna morawskiego sprzedali do Bielska, Krakowa i niezawodnie do innych miast polskich wielkie partje towarów sukienniczych. — Nasi przemysłowcy natomiast mają do Czech drogę zamkniętą, ponieważ istnieje tam zakaz importu polskich towarów. Gdyby takiego zakazu nie było, moglibyśmy eksportować do Czech dlatego, że kupcy czescy korzystają z taniego kredytu i płacą po 2 miesiącach.

Przemysł żelazny, maszynowy i zgrzebeł przechodzi ciężkie przesilenie.

Przemysł papierowy ma zapowiedzianą wspaniałą konjunkturę.

CZAS PRACY PRZYCZYNĄ ZASTOJU HUTNICTWA W MAŁOPOLSCE I KONGRESÓWCE. Przemysł hutniczy w b. Kongresówce i Małopolsce jest w zupełnym zastoju. Z 12 wielkich pieców w województwie kieleckiem, wszystkie obecnie są nieczynne. Przyczyną tego jest niemożliwość konkurencji z hutami górnośląskiemi, w których ustawowo górnicy obowiązani są do 10-godzinnego dnia pracy, wtedy, gdy w hutnictwie w innych dzielnicach pozostał 8 godzinny dzień pracy. Pomimo tego upośledzenia hutnictwa z poza Śląska Górnego i stałego domagania się przedstawicieli tej gałęzi przemysłu o przedłużenie czasu pracy drogą rozporządzenia, rząd w tej sprawie dotąd nic nie uczynił.

ZE ŚWIATOWYCH TARGÓW ZBOŻOWYCH. Ostatnie sprawozdanie międzynarodowego biura rolniczego w Rzymie ustala definitywnie cyfry tegorocznych światowych zbiorów. Brakuje jedynie cyfr z Rosji i z Rumunji, z Jugosławji dla kukurudzy i dla jęczmienia z Francji. Zbiory pszenicy wynoszą w miljonach cetnarów 716.8 w stosunku do 793 w roku ubiegłym, żyto 185.9 (227.8), jęczmień 200.4 (218.4), owies 465.5 (454.8), kukurudza 701 (834.1). Jak z tego widać, zbiory światowe zbóż są mniejsze, aniżeli w roku ubiegłym, przewyższają jednak wzięte sumarycznie, przeciętną cyfrę, zebraną z ostatnich pięciu lat, przyczem jednakże należy wziąć na uwagę, iż wskutek wojny przestrzeń uprawy zmniejszyła się znacznie w wielu krajach. Silna tendencja na targach północno-amerykańskich znalazła ostatnio swoje uzasadnienie w niepomyślnych wiadomościach o zbiorach w Argentynie, natomiast zwyżkę cen powstrzymuje pomyślny wynik zbiorów w Kanadzie. W kołach gospodarczych Hamburga otrzymano wiadomości o niepomyślnych widokach na zbiory w Australji. Na środkowo-europejskich targach zbożowych usposobienie spokojne, obroty niewielkie. Ceny w Budapeszcie następujące: pszenica 462.000 do 465.000, 415.000 do 420.000 bez frachtu loco Budapeszt.

AMERYKAŃSKIE WIADOMOŚCI GOSPODARCZE. Notowania dla sztab stalowych i płyt stalowych podwyższono o 2 dolary na tonie. Ogólnie sytuacja w przemyśle stalowym Stanów Zjednoczonych znacznie się poprawiła. Oczekują zwyżki cen żelaza surowego. Interesują się nawet surowcem indyjskiego pochodzenia. Na targach amerykańskich skarżą się bardzo na zły gatunek stali budowlanej, sprowadzanej z Belgji. Dyrektor wiedeńskiego Unionbanku przybył do Stanów Zjednoczonych i toczy rokowania z tamtejszemi wielkiemi bankami o kredyty dolarowe dla całego szeregu austrjackich przedsiębiorstw przemysłowych. — W ostatnich dniach na tutejszej giełdzie kawowej daje się zauważyć silny spadek cen, który, jak przypuszczają, spowodowany jest kampanją prasy, która zwalcza zbyt rozpowszechnione używanie kawy i wzywa publiczność do ograniczenia spożycia kawy. Jak donoszą, przybędzie z Europy w najbliższym czasie złota za 15 miljonów dolarów.

INFLACJA W HISZPANJI. Rząd hiszpański prolongował wydane przed kilkoma miesiącami 5%-towe obligacje w sumie 978 miljonów pesetów. Równocześnie wypuszczono nowych obligacyj na dalszych 900 miljonów pesetów. Dług państwa zwiększył się od marca 1923 roku z 3 miljardów na 4 miljardy 326 miljonów. Pozatem inflacja zwiększa się od czasu objęcia rządów przez dyrektorjat. I tak 23 czerwca wynosił obieg banknotów 4.077 miljonów, z końcem października wzrósł na 4.546 miljonów, podczas gdy pokrycie złote silnie zmniejszyło się od czasu trwania rządów dyrektorjatu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.